OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W. AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.

Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$30.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 48. Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Grudnia, 1892 roku. Rok 20.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND CLASS MATTER

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Kraków, 27 listopada. Hendiger, Polak z pod zaboru rosyjskiego, który wyzyskał niezmiernie rząd rosyjski przez pozorne odkrycie zamachu na życie cara, został skazany na 10 lat więzienia z ciężką pracą, gdyż się okazało, że jest oszustem.

Z WATYKANU.

Rzym, 24go listopada. Do msgr. Satolli, delegata papiezkiego bawiącego obecnie w Ameryce, wysłano z Watykanu bardzo ważne pismo. Consistorium papiezkie zostało ponownie odłożone, gdyż papież chce przed jego zgromadzeniem się załatwić rokowania z Francyą i możliwie ukończyć pracę o ogólnem politycznem położeniu. W tych dniach miał audyencyę u papieża jen wikaryusz archidyecezyi New York, msgr. Farley i dowiedział się przy tej sposobności, że papież życzy, aby wszystkie spory w Ameryce zostały załatwione i że arcybiskup Satolli przyczyni się do tego.

Niemieccy i austryaccy posłowie w Watykanie użalali się u sekretarza stanu papieża, kardynała Rampolla na gazety watykańskie, które mówiąc o wystawie światowej w Chicago, kładły nacisk na demokratyczną politykę papieża, i posłowie zarazem uskarzali się, że kościelne gazety bronią tak gorliwie republikańskie idee, przez co demokratyczna propaganda coraz bardziej w Europie się zakorzenia. Pomimo tych użaleń posłów gazety podały o wyborze Clevelanda artykuły, które są bardzo podchlebiające dla Stanów Zjednoczonych. Papież zaś obstaje nienaruszony przy swej polityce demokratycznej, a „Moniteur de Rome" (urzędowy organ Watykanu) kładzie nacisk na postępowanie papieża.

Papież zajmuje się obecnie bardzo ważnemi sprawami odnoszącemi się do polityki międzynarodowej.

Od rządu austryackiego i od rządu niemieckiego nadeszły pisma proszące Stolicę Apostolską o arbitracyę co do Francyi i Rosyi. Papież ma podobno rozstrzygnąć sprawę co do rozbrojenia i przez to umożebliwić przybliżenie się Francyi do Niemiec. Anglia ma także odgrywać rolę w tej sprawie z widokiem, że Rosya zostanie zupełnie izolowaną.

Wielki książe Sergiusz, przybył z Rosyi do Rzymu, aby się widzieć z papieżem i go prosić o jego pomoc dla rosyjskich i pansłowiańskich interesów. W każdym przypadku można się spodziewać bardzo ważnych wypadków międzynarodowych.

Rzym, 26 listopada. Choć papież rozporządził, że wszystkie dokumenta odnoszące się do najbliższego Consistorium mają być w pogotowiu do 10go lub 18go grudnia, jednak jeszcze nie wiadomo na pewne, kiedy Consistorium się odbędzie. Odbędzie się cokolwiek później może, gdyż papież jest zajęty załatwianiem ważnych spraw politycznych. Papież zajmuje się bardzo politycznem położeniem Europy. Mowa, którą miał w przededniu Bożego Narodzenia cztery lata temu, kładła wyraźny nacisk na to, że w Europie powinien panować pokój. Papież jest tego zdania, że teraźniejszy zbrojny pokój nie tylko zrujnuje różne narody europejskie, lecz także da anarchistom prędzej lub później sposobność do przeprowadzenia ich planów. Papież stara się przeprowadzić ogólne braterstwo, którego celem jest ogólne rozbrojenie państw europejskich.

W kołach kwirynalskich panuje niespokój. Dyplomaci włoscy starają się w Wiedniu, Londynie i Berlinie położyć tamę rokowaniom z Francyą, których celem jest przybliżenie Francyi, Austryi, Anglii i Niemiec. Kwirynał wie, że porozumienie się Anglii i Francyi nie tylkoby uciążyło jego położenie, lecz może mu nawet grozić niebezpieczeństwem. Włochy zostałyby zupełnie opuszczone, i mogłyby się spodziewać wielkich nieprzyjemności tak ze strony papieża, jak i od narodowego uczucia Francyi. Dla tego też rząd włoski kokietuje z Francyą. Poważna osoba oświadczyła zastępcy połączonej prasy, że dnie trójprzymierza są policzone.

Rzym, 27 listopada. Dr. Henryk Kopp, książe-biskup Wrocławia i dr. Filip Krementz, arcybiskup Kolonii, zostali zamianowani kardynałami.

ROSYA.

Londyn, 24 listopada. Z Petersburga donoszą, że w Rosyi znajduje się 950,000 ludzi w 875 więzieniach, które są tylko na 570,000 więźniów urządzone.

Londyn, 24 listopada. Petersburgski korespondent do czasopisma „Standard" donosi o bardzo sensacyjnym wypadku w kołach wyższych. Pokłóciło się dwóch oficerów i pojedynek miał być wynikiem. W wieczór przed pojedynkiem jeden z oficerów, Iłowaiski, rzekł do przeciwnika, że się ma uważać za trupa. To rozjątrzyło Gerewkowa tak, iż wydobył rewolwer i zastrzelił Iłowaiskiego.

Londyn, 25 listopada. Petersburgscy nihiliści usiłują obecnie zbuntować chłopów nad Wołgą i to przez pisma ulotne i listy. Policya dostała rozkaz uśmierzenia jakiegokolwiek powstania w jego zarodkach.

Petersburg, 25 listopada. Car zamianował carewicza przewodniczącym rady państwa. Opinią publiczną jest, że car dąży za tem, aby zarząd nabrał ducha liberalnego. Tymczasem jednakowoż nie można myśleć o zupełnej reformie, gdyż przewodniczący świętego synodu, religijny fanatyk, jest zarazem wiceprezesem rady państwa. Pod przewodnictwem carewicza ustaną może prześladowania żydów i katolików.

— Bratanek cara, wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, chciał się niedawno temu ożenić z córką kupca z Moskwy, dr. Bourenina, tj. morganatycznie. Dama ta jest rozwódką. Car zezwolił na małżeństwo, lecz kobieta owa żądała, aby ją zamianowano wielką księżniczką i dano jej przystęp do kół dworskich. Car nie chciał na to przystać i małżeństwo spełzło na niczem.

NIEMCY.

Berlin, 23 listopada. Sejm niemiecki zagaił wczoraj cesarz Wilhelm mową tronową, w której polecał jak najdobitniej przyjęcie wniosku wojskowego. Podczas gdy jego dziad Wilhelm I miewał mowy tronowe z obnażoną głową, Wilhelm II zatrzymał podczas mowy hełm swój na głowie. Przy boku krzesła tronowego, na którem zajął miejsce cesarz Wilhelm, stanęli książe Albrecht i książe Leopold, znany z jazdy dystansowej, jako zastępcy Prus.

Berlin, 24 listopada. Cesarz Wilhelm nie mógł udać się na polowanie do Neugattersleben, gdyż zapadł na febrę i musiał wrócić do Poczdamu.

— Dzisiaj odbyła się pierwsza sesya nowego niemieckiego sejmu. Kanclerz Caprivi przedłożył wniosek wojskowy, i miał mowę o stósunkach Niemiec do Francyi, w której szczegółowo rozbierał powód do wojny w r. 1870—71.

Berlin, 24 listopada. Amerykański poseł Phelps, urządził dzisiaj w dniu dziękczynnym ucztę, w której brali po większej części udział Amerykanie, lecz i Niemców nie brakło. Pan Phelps przy toaście na zdrowie prezydenta Harrisona zauważył, że Stany Zjednoczone są jedynym krajem, w którym istnieje dzień dziękczynienia, podczas gdy inne kraje mają tylko dnie pokuty. Inne kraje proszą o dary, podczas gdy Ameryka dziękuje za dary otrzymane.

— W sejmie niemieckim postawiono wniosek, aby Niemcy chcący wyemigrować, uwiadomili policyę cztery tygodnie przed wyjechaniem o swym zamiarze. Ma to zapobiedz złamaniu kontraktów.

Londyn, 25 listopada. Wniosek w sejmie niemieckim odnoszący się do emigracyi zmusza agentów emigracyjnych do postarania się o „license" a rząd ma mieć każdego czasu prawo do przeglądania ich książek. Ludziom zdatnym do wojska, liczącym od 17 do 25 lat nie wolno wcale opuścić kraju. Zabronioną jest także emigracya Niemców, dla którychby chciało podróż zapłacić zagraniczne stowarzyszenie lub jakikolwiek agent. W ogóle mają zostać przedsięwzięte inne środki, aby, o ile można, utrudnić emigracyą.

Cesarz niemiecki pozbył się już febry i uda się w poniedziałek do Szlązka, aby polować.

Berlin, 26 listopada. W przyszłą środę odbędą się na sejmie niemieckim debaty, podczas których się okaże, jakie stanowisko każda jedna partya zajmuje pod względem wniosku wojskowego. Inne wnioski, bez względu na nowy wniosek żądają dla armii 585 milionów marek tj. 12,000,000 więcej, niż przeszły budżet wymagał. Wszyscy prawie członkowie sejmu chcą się wstrzymać od debat, aż rząd wyraźnie poda swe plany finansowe. Izba niższa parlamentu chce zmusić kanclerza Caprivi'ego do szczegółowej mowy i dokładnego wyłuszczenia zamiarów rządu.

Czasopisma niemieckie opiewają, że Caprivi w przeciągu 14 dni wyrzecze się swego urzędu, gdyby wniosek został odrzuconym przy pierwszem czytaniu go, i sejm zostanie odroczonym zaraz po rezygnacyi Caprivi'ego.

Nowi członkowie sejmu zostaną wybrani w styczniu, a opozycya w Izbie niższej będzie o wiele większą, niż kiedykolwiek przedtem. Urzędnicy rządowi twierdzą, że uchwała przejdzie, zwłaszcza, że rząd zrobiłby ustępstwa pod względem ponownego przypuszczenia Jezuitów do kraju. Centrum dąży za tem, a rząd liczy na partyę wolnomyślną, socyalistów i Polaków, którzy wszyscy są za zniesieniem teraźniejszego prawa antyjezuickiego. Niemcy, jako naród, są obojętnymi pod względem Jezuitów, gdyż tylko kilkaset z nich może przybyć do kraju.

Tutejsze koła dyplomatyczne zajmują się nie mało tem, że carewicz podczas pobytu jego w Wiedniu przymilał się do wielkiej księżniczki Maryi Annuncyaty, córki arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarza Franciszka Józefa. Arcyksiężniczka Marya nie liczy jeszcze 17 lat, i była wychowaną w zupełnem ustroniu w Reichenau, matka zaś jej, arcyks. Marya Teresa de Braganza, trzecia żona arcyksięcia, jest dobrą przyjaciółką carycy.

W przypadku skojarzenia carewicza z arcyksiężniczką religia nie będzie żadnej odgrywała roli.

Znaczna liczba niemieckich finansistów ma spór z syndykatem francuzkim z powodu systemu kanałowego, który ma połączyć Elbę z Dunajem. Chodzi tu zwłaszcza o połączenie przez kanały okręgów węgielnych Czech, Szlązka i Morawii z Dunajem dla lepszego wysełania węgli. Kanał ma kosztować 26 milionów guldenów, lecz kapitaliści niemieccy nie chcą dostarczyć pieniędzy, gdyby francuzkie plany zostały przyjęte. Dyrektorzy austryackich kolei twierdzą, że obliczenie Francuzów jest mylnem, gdyż kanał będzie kosztował najmniej 40 milionów guldenów. Władze Czech, Austryi niższej i Morawii obiecały dać 12 milionów guldenów na kanał, który też niezawodnie przyjdzie do skutku.

— Cesarz Wilhelm dał nareszcie pozwoleństwo, że niemiecka kapela wojskowa ma odwiedzić chicagoską wystawę światową. Kapela zostanie wybrana z muzyk różnych pułków, a będzie się składała z dwóch oddziałów. Jeden będzie nosił mundury pierwszego pułku pieszej gwardyi, a drugi uniformy przybocznej gwardyi cesarza.

BELGIA.

Bruksella, 23 listopada. W „Palais des Academies" zebrała się dzisiaj po południu konferencya monetarna. Zastąpione były następujące państwa: Austrya, Węgry, Belgia, Francya, Niemcy, Wielka Brytania, Grecya, Włochy, Hollandya, Portugalia, Rumunia, Rosya, Serbia, Hiszpania, Szwecya, Norwegia, Szwajcarya i Stany Zjednoczone. Po mowach delegatów różnych krajów sesya została odroczoną do piątku.

FRANCYA.

Paryż, 24 listopada. Z Porto Novo donoszą, że król Beharzin, którego stolica, Abomey, wpadła w tych dniach w ręce Francuzów, z małą liczbą swych zwolenników uciegł w strony nieznane. Niezawodnie będzie szukał przytułku w osadach niemieckich.

Paryż, 25 listopada. Proces rządu przeciw Ferdynandowi de Lesseps, Charles'owi de Lesseps, markisowi F. Anlanes, baronowi Cotta i znanemu kontraktorowi Eiffel o oszustwa w sprawie Panama kanału został odłożony do 10go stycznia przyszłego roku.

Algier, 26 listopada. Kardynał Lavigerie, który tyle położył zasług dla zniesienia niewolnictwa, umarł dzisiaj rano licząc lat 67.

Paryż, 26 listopada. Wskutek zderzenia się dwóch pociągów w pobliżu Beauvais 30 osób zostało mniej lub więcej pokaleczonych.

Paryż, 27 listopada. W kołach dyplomatycznych powiadają, że amerykański poseł Coolidge rozpoczął z Francyą rokowania o traktat handlowy odnoszący się do wydania przestępców. Poseł mniema, że przeprowadzi te traktaty przed nominacyą następcy.

Paryż, 27 listopada. Z dobrego źródła donoszą, że żydowski baron Hirsch, znany ze swych dążności kolonizacyjnych, roztrzaskał prawą rękę wskutek pęknięcia strzelby podczas polowania na bażanty.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 26 listopada. Mnóstwo składów towarów położonych w pobliżu tak zwanego „Old Gravel" stało się pastwą płomieni. Płomienie, gdy ogień najbardziej się srożył, buchały z 200 okien. Strata $250,000. Sześciu strażaków o mały włos uszło przed śmiercią w płomieniach.

Edinburgh, 27 listopada. Na Prince str., spalił się przeszłej nocy skład Jenner'a, w którym się znajdowały towary przeznaczone na gwiazdkę. Ludzie śpiący w tym budynku ocalili się w koszulach tylko. Dwóch strażaków zostało pokaleczonych. Strata Jenner'a wynosi milion dolarów. Sąsiednie budynki zostały przez wodę i ogień uszkodzone na $750,000.

Londyn, 27 listopada. Na Trafalgar Square odbyła się ponownie wielka socyalistyczna demonstracya. Francuz Guerin miał gwałtowną mowę przeciw wydaniu dynamiciarza François. Mówił, że przyjaciele tegoż w odpowiedni sposób się zemszczą, gdyby rząd angielski go wydał rządowi francuzkiemu.

RUMUNIA.

Londyn, 25 listopada. Komitet dam w Bukareszcie, na którego czele stała żona prezesa rumuńskiego ministeryum, począł nie dawno temu kolektować pieniądze, aby kupić podarunek ślubny dla księżniczki Maryi, córki księcia Edinburga, zaręczonej z następcą tronu Rumunii. Pieniądze zbierali agenci, którzy postępowali tak nierzetelnie, jakoby byli poborcami podatków i wywołali takie niezadowolenie, że wszystkie gazety przeciw ich postępowaniu zaprotestowały. Księżniczka Marya dowiedziawszy się o tem poprosiła damy komitetowe, aby pieniądze zabrane przeznaczyły na jakikolwiek cel dobroczynny, a nie na zakupno podarunku ślubnego.

AUSTRALIA.

Melbourne, 24 listopada. W Hawthorne, przedmieściu miasta Melbourne, znaleziono miech, w którym się znajdowały dwie nogi ludzkie. Widocznie zostały niedawno odcięte od ciała człowieka. Na jednej z nóg była przylepiona karteczka z napisem: „Pierwsza serya; J. Ripper."

CUBA.

Havana, 27 listopada. Gubernator jeneralny wydał rozporządzenie, że przepisy kwarantanne zostały zniesione dla wszystkich okrętów, które po dniu 19go listopada opuściły New York.

MEKSYK.

Mexico, 26 listopada. W kopalni Borda w pobliżu Pachuta zostało dzisiaj ośmnaście górników zasypanych.

CHOLERA.

Londyn, 24 listopada. W ośmnastu rosyjskich okręgach nawiedzionych przez cholerę, zachorowało w przeszłym tygodniu 3313, a umarło 769 osób.

„Times" przed sądem.

Jako skarżący i jako oskarżony występuje w tej chwili „Times" w sądach londyńskich. Jako skarżący dochodzi „Times" następującej sprawy: Pewna londyńska ajencya dziennikarska zdołała otrzymywać z drukarni numer „Timesa" na 2 godziny przed wyekspedyowaniem do i z jego wiadomości fabrykowała „prywatne" swoje wiadomości. Uwięziono już w tej sprawie jakiegoś dziennikarza Hawkinsa, który ajencyi dostarczał wiadomości z „Timesa" i posługacza, który dla niego wykradał codziennie numer z drukarni. Mają nastąpić dalsze jeszcze w tej sprawie aresztowania.

Oskarżony zaś jest „Times" przez Gladstona o niedozwolony przedruk jego głośnego artykułu w „American Review." Niewytłumaczonem było, jakim sposobem „Times" w Londynie wydrukował artykuł ten w tym samym dniu, kiedy on się pojawił w amerykańskiem piśmie. Otóż przy rozprawie rzecz się wyjaśniła i po prostu „Times" kazał sobie zatelegrafować cały artykuł (4583 wyrazów). Wydawca „Timesa" twierdzi zresztą, że uczynił to za zezwoleniem wydawcy „American Review." W każdym razie widać, że z wiekiem nie traci organ londyńskiej City na ruchliwości i oryginalności pomysłów!

Korespondencye "Gaz. Pol."

Lemont, Ill., 24 listopada, 1892.

Towarzystwo św. Józefa w Lemont, Illinois, zostało założone dnia 31go września, 1888 r. za staraniem się Wiel. ks. Józefa Barzyńskiego. W pierwszym roku liczyło zaledwie 40 członków, lecz obecnie ma ich przeszło 110, żyjących w zgodzie i jedności i wspierających wdowy i sieroty. Z członków Towarzystwa dotychczas nikt nie umarł. Tow. miało w pierwszych latach tylko kokardy, lecz obecnie postarało się o regalia (szarfy), ma także chorągiew kościelną w niebieskim i zielonym kolorze, która kosztowała $300. Na przeszłem posiedzeniu Tow. wybrało sześciu członków do rewizyi książek — 3 do rewizyi książek kasyera i 3 sekr. finansowego. Książki zostały znalezione w porządku. Dochodu było w roku zeszłym 390,95 a rozchodu $223,80. Czysty dochód wynosi więc $167,15; a majątek Tow. św. Józefa ogółem $250,53.

Na rok następny wybrano następującą administracyę:

Wojciech Śniegowski, Prezydent
Marcin Brąbenek, Wice-prez.
Wal. Kozłowski, Sekr. prot.
Tomasz Budnik, Sekr. fin.
Ignacy Sliewiński, Kasyer.
Józef Felcman, Marszałek I.
Jan Felcman, Marszałek II.
Franciszek Szczech, Józef Kozłowski, Franc. Sliewiński } Opiekunowie kasy.
Walenty Susala, Józef Ufnowski, Jan Grzecza } Opiekunowie chorych.
Michał Bonkalski, Franc. Czarnecki } Do chorągwi kościelnej.
Michał Sopiński, Stanisław Zalewski, Ignacy Tatarski, Maciej Chmielewski } Do sznurów.
Jakób Klęsta, do chorągwi krajowej
Józef Niesiałowski, Odźwierny.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa proszę adresować do:

Walenty Kozłowski,
Box 76, Lemont, Illinois.

San Antonio, Texas 18 Listopada, 1892 r.

Proszę umieścić w łamach „Gazety Polskiej" że dnia 17 bm. obchodziła moja przybrana babka, pani Elżbieta Kotuła, 80 letnią rocznicę jej urodzin. Wieczorem zebrali się dzieci, wnuki i prawnuki i winszowali jubilatce ażeby jej Pan Bóg pozwolił dożyć sto lat wieku. Pani Kotuła na jej wiek jest zdrowa, i wykonuje, wszystką pracę kobiecą. Do Ameryki przybyła z mężem 1854 roku, nie długo po przybyciu została wdową, i wiele się nacierpiała biedy mając małe dzieci, a nie mając sposobu do życia. Znosząc wszystko w cierpliwości doczekała lat sędziwych mając tu w San Antonio, córkę i syna. Synem jest p. Edward Kotuła, który z łaski Pana Boga dorobił się dużego majątku, bo obliczają go na 200,000 dolarów, co jest wielką chlubą dla Polaków w San Antonio.

A. J. Sobieski,
124 Greeley Str., San Antonio, Tex.

New Kensington, Pa., 25 listopada, 1892 r.

Przew. biskup w Pittsburgu za rozporządzeniem najprzew. arcybiskupa polecił nas Polaków tutejszych opiece Wiel. ks. W. Miskiewicza w S. S. Pittsburgh, który przyjąwszy pracę mu nałożoną, przybył do nas 11-go bm. i na posiedzeniu zwołanem napominał nas do jedności i zgody i urganizował Towarzystwo Bratniej Pomocy Najśw. Matki Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, do którego przystąpiło 34 członków. Tymczasem nim kościół zostanie wybudowanym, odwiedza nas i odprawia nabożeństwo Wiel. ks. A. Plucinski, wikary w S. S. Pittsburgh. Tak ks. Miskiewiczowi, jak i ks. Plucinskiemu przesyłamy za ich trudy i mozoły dla naszego dobra staropolskie „Bóg zapłać."

Komitet kościelny składa się z następujących obywateli:

Łukasz Rajewski, Prezydent,
Franc. Gamratowski, Sekretarz
Wincenty Łukaszewicz, Kasyer
Teodor Golinski, J. Wiśniewski } Opiekunowie kasy.

Zarząd Tow. Br. Pom. Najśw. M. B. Cz. K. K. P. składa się z następujących członków:

Stan. Pawłowski, Prezydent
Fr. Galas, Wiceprezydent
Wincenty Łukaszewicz, Sekr.
Józef Wojciechowski, Kasyer
Franc. Gamratowski, Winc. Popiołek } Poborcy.
Jan Bednarek, Julian Filud } Opiekunowie chorych.
Józef Orszulek, Marszałek
Jan Stachowiak, Odźwierny.

Korespondencye tyczące się tego Tow. proszę adresować do Sekr. prot.

Wincenty Łukaszewicz,
New Kensington, Pa.

Shamokin, Pa., 24 Listopada, 1892 r.

Wczoraj tu u nas się odbyło pyszne wesele. W kościele św. Stanisława Kostki, o 10-tej godzinie przed południem brał ślub ogólnie szanowany i kochany młody Shamokiński kupiec, Alexander Jan Złotorzyński z sławetną p. Magdaleną Kulik. Ślub młodej parze dał i miał przemowę cudną miejscowy proboszcz przew. ks. dziekan Floryan Klonowski, Mszę św. zaś celebrował p. młodego brat W. ks. J. J. Złotorzyński z Pittston, Pa., w assystencyi W. W. ks. ks. H. Klonowskiego, pr. z Mt. Carmel, J. Frekera ze Shamokin i innych. O pierwszej godzinie pm. pp. Kuliki wystawili dla młodej pary oraz dla gości suty obiad. Na obiedzie obecni byli oprócz innych poważnych gości także brat p. młodego, W. ks. Złotorzyński, wikary generalny Laisburskiej dyecezyi i przew. ks. dziekan Floryan Klonowski. Do boku były dwie siostry p. młodego, Dr. Fr. M. Mikołajczak i Szanowny p. Jan Klafeta.

Izydor Skowroński,

Z Latrobe, Pa.

Towarzystwo polsko-katolickie w Latrobe uda się do spowiedzi i komunii św. w niedzielę, 4go grud. do klasztoru św. Wincentego, położonego dwie mile od miasta Latrobe. Wszyscy Polacy nie należący do Towarzystwa, powinni skorzystać z tej sposobności i także przystąpić do Sakramentów św. Prosimy przybyć rychło; przynajmniej o godzinie 7-mej, powinien być każdy na miejscu wyznaczonem.

Friedrich Szczasny, Prez.

Z Columbia, Tex.

Z Columbia donoszą nam 24 listopada: Kap. Paweł Freund, były znany oficer, a teraz znakomity kupiec w tem mieście obchodził 23 bm. 63 rocznicę swych urodzin. Dzień ten spędził w gronie swej familii a kongratulacye nachodziły z wszystkich części świata. P. Freund jest dobrze znanym w różnych krajach kuli ziemskiej, a posiada tutaj mnóstwo przyjaciół, jak to udowodniła ponownie rocznica jego urodzin. Kap. Freund przygotował ucztę, a ci, którzy brali w niej udział, nigdy nie zapomną tego dnia. Śpiewano patryotyczne pieśni aż do późnej nocy a „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończyła obchód. Siostrzeniec kapitana, p. F. A. Gutman, który mieszka u kapitana brał znakomity, świetny i pomyślny udział w obchodzie. Pierwszym aby złożyć życzenia bratu był p. W. Freund, który przybył z żoną i dziećmi, później przybyła deputacya, składająca się z najwyższych urzędników Brazoria powiatu. Podarunki były niezliczonemi i cennemi; kapitan otrzymał przeszło 150 telegramów.

Kilka tygodni przybył inny siostrzeniec kapitana, W. Groll z familią z Europy do Nowego Yorku.

Kap. Paweł Freund pobudował nowy dom, w którym mają się odbywać posiedzenia „Rycerzy Honoru." Kapitan choć liczy lat 63, jest silnym jak młodzieniec, i wszyscy się spodziewają, że i w przyszłości zdrowie mu będzie służyło i że jeszcze wiele podobnych obchodów rocznic dożyje.

Jeszcze o strajku z Homestead.

Z Pittsburga donoszą 26 listopada. Strajkierzy w Carnegie'go „City Mills" postanowili prowadzić strajk dalej pomimo iż robotnicy w Beaver Falls, Homestead i Duquesne powrócili do pracy.

„Będziemy prowadzili strajk dalej, aż do czasu, gdy firma Carnegie nas uzna za organizacyę, niech to trwa miesiąc, rok lub cały wiek".

Tak wyraził się publicznie wiceprezydent Sheehan, przy końcu massmeeting'u, który się odbył dzisiaj rano. Przy głosowaniu było 120 członków za strajkiem, 49 naprzeciw. Strajkierzy nie użalają się na kompanię, lecz porzucili pracę tylko z sympatyi dla robotników w Homestead.

PRZED STU LATY

CZYLI

OSTATNIE CHWILE POLSKI

przed jej pierwszym rozbiorem

przez

STEFANA REWERA.

(Dokończenie.)

Vicsmenil wczołgał się na górę zamkową, i niestraszywszy jak 3 ludzi od strzałów moskiewskich, powiązał całą załogę zamku, tj. 130 Moskali, razem z dowódzcą. Zbudziła się reszta załogi miejskiej, ale już było za późno; drudzy dwaj Francuzi nadbiegli, i Stackelberg zmuszony był miasto opuścić.

Niedługa była radość, gdyż w kilka dni przybył Suwarów i obległ bohaterskich zdobywców. Trzy miesiące bronili się Konfederaci, ale gdy już nie mieli co jeść i chorobom podlegli, trzeba się było poddać (dnia 24 Kwietnia).

Tu znowu pokazały się zwierzęcość i bezczelność moskiewska. W warunkach kapitulacyi stało, że żołnierz pójdzie do niewoli, Suwarow powiedział, że niewola, to Syberya — i tam ich pognał.

Aby przydać szyderstwo do okrucieństwa, wprzódy ucałował oficerów, oddał im szpady i wyprawił biesiadę.

Ale przejdźmy do zaboru — bo już się dłuży „sąsiadom."

Prusakom było najpilniej: rozpostarli się więc niebawem w województwach poznańskim, kaliskim, sieradzkim, łęczyckim, inowrocławskim i rawskim; nie prawda, że głęboko zarwali?

Dnia 10go Czerwca wkroczyli Austryacy aż w 10 tysięcy, zabierając Wieliczkę, Lanckoronę, Tyniec; idą dalej do Lwowa (25go Czerwca), rozpościerają się po całem województwie ruskiem.

Patrzmy, jak łagodnie postępowano w tych anneksyach przyjacielskich.

Wedle ułożonej naprzód umowy, zaczynali wszyscy od tego, że zażądali wydania wszelkiej broni. Ktoby ją zachował, miał być uważany za „zabójcę, mordercę, łupiezcę, podpalacza i miał być ścigany *ogniem i mieczem*, jako łotr i zbrodniarz." Nie ma co mówić, że to bardzo wyraźnie!...

Dodając podłość do rabunku, zaczęto zaszczepiać zdradę i szpiegostwo, i naznaczono „dwa czerwone złote, każdemu kto dostawi Konfederata, zupełnie tak jak przed trzydziestu laty w powiatach tarnowskim, jasielskim i rzeszowskim płacono rozbójnikom Szeli po pięć guldenów za głowę szlachecką.

Znano się też już na miejscowych paszportach, gdyż pod karą konfiskaty majątku nie wolno było ruszyć się z domu.

Aby wytępić wszystko co zdolniejsze do broni, tak Prusacy jak i Moskale zabrali tysiące ludu polskiego pod żołnierski karabin.

Dopiero kiedy tak wszystko poprzygotowywano skrycie, wystąpiono dnia 25go Lipca otwarcie, i traktatem podpisanym w Petersburgu *zaręczono sobie* wzajemnie bezpieczeństwo zaboru i postanowiono dokonać gwałtu w następnym zaraz Wrześniu.

Dopiero teraz trwoga w narodzie; wszyscy uciekali pod skrzydła — królewskie; nawzajem i król chciał się rzucić w ramiona — Konfederacyi. — Za późno!.... Gdyż wojska obce zalewały już kraj cały. Moskale sprowadzili wojska zajęte w wojnie tureckiej; było ich na 50 tysięcy; Austryacy i Prusacy przysłali po tysięcy trzydzieści. Gdyby byli opór znaleźli, mogli wszystko troje przeszło pół miliona sprowadzić. Takiej sile kraj nie byłby się już wtenczas mógł oprzeć, zwłaszcza, że był całkiem wyssany. Samych wbo ju poległych konfederatów liczono na 60 tysięcy, a co bezbronnych wymordowano, co wywieszano po drogach! Ileż to ludności wymarło od głodu, zarazy, ile się wyniosło za granicę! Pieniędzy nie było. Straty powstałe przez sam tylko pruski rabunek, wyniosły 60 milionów, a co wybrała Moskwa, która tyle lat wojska swoje chlebem polskim żywiła, ile pokonfiskowała majątków! Jeszcze dziś, korzystając z czasu, wywoziła z Litwy co mogła, nawet konopie, smołę i płótno. Zdarzały się w bogatej niegdyś Polsce takie miejsca, że chleba byłbyś za żadne pieniądze nie dostał....

Nieprzyjaciel był tem śmielszym, tem okrutniejszym, im mniej widział oporu; nie znał granic łupieztwa, gdy padła ostatnia twierdza konfederacka — Częstochowa. Pułaski, który się tam był zamknął, musiał ustąpić, gdy Suwarów wrzucił do klasztoru trzy sta bomb i groził spaleniem wszystkiego. Sam nie mogąc się spodziewać pardonu, Pułaski uszedł z twierdzy przed jej poddaniem, tak że oddali Częstochowę *na imię królewskie*, t.j. Stanisława króla, sami marszałkowie, sama Konfederacya, bez Pułaskiego.

Gdy padła Częstochowa, Moskale już nie znali litości. Wszystkich obecnych lub dawniejszych konfederatów brano bez litości na Sybir. Wzięto tak najmniej 10 tysięcy samego rycerstwa. Robiono z nich parobków lub strzelców. Tamci musieli czyścić kanały i ścieki po fortecach, lub karczować lasy, ci musieli oddawać po 25 *soboli co tydzień. Wszyscy sypiali na śniegu* i żywili się czarnym chlebem, pełnym ości i piasku. Najzdolniejszych brano do wojska; kto nie chciał wykonać przysięgi, ginął pod tysiącami pałek. Zasłynął okrucieństwem bezecny gubernator Syberyi, niejaki Czyczeryn. Ten brał konfederatów do służby prywatnej, domowej; kto nie chciał służyć, brał knutem, miał obcinane uszy, piętnowane czoło znakiem szubienicy, albo nareszcie przywięzywano mu ciężki kół i zrzucano w przepaść z góry tobolskiej. Wielu umierało na pomięszanie zmysłów; księży nie było, a choć byli, nie wolno im było wykonywać żadnych obrządków. Wszystkie stosunki z krajem były zerwane; pisać do rodziny nie było wolno.

Takie sumienie było wtedy na dworach naszych sąsiadów!...

Nr. 28. Spełniło się!

Historya pisze, że Fryderyk IIgi, jako był monarcha bardzo mądry, bardzo dowcipny i lubiący „żarty", tak się zwykł wyrażać o pierwszym rozbiorze, że Grek (Moskwa), Kalwin (Prusy) i Katoliczka (Austrya) przystąpili do wspólnej komunii, „gdzie Eucharystyą" była Polska! — Jest to bardzo trafnie. Trzy wyznania różne nie wahały się połączyć w jednej czynności, którą cały świat potępił, i która do tej chwili przez cały świat bywa potępianą; do czynności, która cały wschód Europy pogrążyła w nieszczęście, bo jużcić pewna, że wszystkie okrucieństwa Moskwy dawniejsze i dzisiejsze są tylko skutkiem rozbioru Polski.

Było właśnie lat 100 i 5, w miesiącu Wrześniu, dowódzcy trzech państw zaborczych wydali pod dniami 5go, 11go i 13go tegoż miesiąca tak zwane *patenta okupacyjne.* Patent daje się przemysłowcy jakiemu lub rzemieślnikowi ze strony rządu na to, że mu wolno na przykład wyrabiać takie a takie nowe przedmioty użyteczne, przez tyle i tyle lat, i nikt mu w tem nie ma przeszkadzać robiąc to samo. Patent daje się też oficerowi, tj pismo, gdzie wyrażone jest, że posunięty został na ten lub ów stopień. Patenta daje zatem „prawowita władza we własnym kraju swym własnym obywatelom, lub jak dawniej mówiono, poddanym." Otóż i ci dowódzcy wojsk dostali patenta od rządów swoich, ale te patenta były nieważne, gdyż Polska nie była obcym rządom poddaną, tylko wolną, ani też ze żadnym z nich nie prowadziła wojny. Były więc te patenta po prostu oczywistem bezprawiem i gwałtem na spokojnym kraju, na spokojnych mieszkańcach.

Dowódzcy wezwali miasta i wsie do poddania się. Lwów się oparł pod starostą Kickim, oparły się i inne starostwa, ale przemoc wszystko zgnębiła.

Najciekawsza, że trzy ościenne mocarstwa miały tyle odwagi, że zaraz po wydaniu patentów ogłosiły swoje niby to „usprawiedliwienia", dla czego one to z Polski po kawale biorą, i jakie mają „prawo" do brania.

Posłuchajmy tych ciekawych wywodów.

1. *Prusy* ogłosiły, że mają prawo do *Pomorza*, bo margrabiowie brandenburscy tę prowincyą przez pewien czas posiadali; do *części Wielkopolski*, jako dziedzice książąt głogowskich, do których niegdyś Poznań, Wschowa, Gniezno i Kalisz należały.

Odpowiedź: Co do Pomorza, to prawda

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szląska	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	49¾	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	26½	25
Lira do Włoch	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Grudzień, 1892.

1 Czwartek, Eligiego,
2 Piątek, Babiany panny.
3 Sobota, Franciszka X.
4 Niedziela, Barbary p.
5 Poniedziałek, Damazego.
6 Wtorek, Piotra Chryz.
7 Środa, Ambrożego.

Stacya Jerozolima.

Niedawno temu oddano publiczności kolej z Jaffy do Jerozolimy.

Nowoczesny czytelnik gazet nie łatwo się dziwi. Dzieje się tyle dziwacznych rzeczy w świecie, a on dowiaduje się o nich każdego dnia, każdej godziny prawie tak dokładnie, że już przestał się dziwić. Lecz najchłodniejszy nawet czytelnik się zastanowi, jeżeli czyta o takich rzeczach. Parowóz w Jerozolimie: Kolej żelazna w ziemi świętej! W istocie jest to rzeczą bardzo naturalną, i rozmyślając nad tem szczegółowiej, można się tylko dziwić, że już dawno koń parowy nie popędził ku świętemu miejscu ziemi obiecanej, lecz człowiek się jednak dziwi teraz, że fakt ten jest dokonanym. Pomimo słynnego postępu kultury, który tak bardzo wychwalają, przyzwyczajono się uważać niektóre miejsca, jako zamknięte przed światem. Nie można ich sobie inaczej wyobrazić, jak odległe od gwaru tłumu, pogrążone w głębokiej pobożności, otoczone spokojem cmentarza i samotnością pustyni. Lecz oto świst, i pobożne usposobienie ulatuje się i świętość miejsca jest zniszczoną na zawsze. Gdyby jutro powiedziano, że papież chce sobie zaprowadzić na górze watykańskiej kolej, która będzie przechodziła przez chór św. Piotra i „tabernaculum" Bernini'ego, to wiadomość ta nie wywołałaby większego zadziwienia, jak ta, że wszystkie święte nazwy miejscowości starego i nowego testamentu stały się nazwami zwyczajnych stacyi kolejowych. Jakże — i cienie proroków nie powstały, aby ochronić miasto święte od zbrodniczego czynu nowoczesności? Wszyscy silni stróże Syonu, nie przyłączyli ramię do ramienia, aby zapobiedz sprawie niesłychanej? Żaden z obawianych „Elohim" nie podniósł pięści przeciw przybliżającemu się koniowi parowemu i nie rzucił mu słów groźby? „Wajomer Elohim", i Bóg rzekł, „ty jesteś szatanem, bo oczy twoje są żarem, twój oddech jest parą piekielną, i usta twoje wyrzucają ogień jak Belzebub, lecz ty nie masz naruszać spokoju tych, którzy śpią i twoje skrzydła nie mają się dotknąć murów tego miasta." Nie! stary Jehovah się nie odzywał, łagodniejszy Bóg nowego Testamentu potakująco i z uśmiechem nawet wyglądał z po za obłoków, i tak się stało, że w mieście, gdzie kiedyś Zbawiciel pod Hosannah okrzykami ludu wjeżdżał na oślicy, pewnego wieczora ze świstem przybyła lokomotywa i konduktor niemelodyjnym głosem zawołał: „Stacya Jeruzalem, wszyscy wychodzić!"

Tak więc znów nadzwyczajny kęs ziemi został wciągnięty do nowoczesnej codzienności, znów został zniszczony kawałek szczególnej poezyi. Nie należymy do estetycznych płaczków, którzy estetycznie przewracają oczy i poczynają narzekać, gdyż nowy czas niszczy szczątki po starym czasie, teraźniejszość sobie toruje drogę po ruinach przeszłości. Żal jednak człowiekowi: tak musi być i nie może być inaczej. Zresztą jest to dziwna rzesz, ta propozycya przeszłości. Co powstało nowem, młodem, świeżem, nie zdaje się nam być poetycznem, lecz to co jest otoczone zmrokiem czasów, niknie w historycznej mgle — starodawne, kruche, zbutwiałe, niewygodne, niezwyczajne, straszne i brudne. Takiego rodzaju poezyi naturalnie nie dosięgła jeszcze kolej żelazna. Nie brakowało usiłowań, aby sztucznie do tego dopomódz, lecz usiłowania spełzły na niczem. Gdy oddano publiczności pierwszą kolej francuzką od Paryża do St. Germain, zaopatrzono personał kolejowy w rogi i trąby, wszyscy konduktorowie musieli się nauczyć wesołej sztuki, którą zagrali przy odjeździe i powtarzali na każdej stacyi, aby publiczności dodawać chęci do podróżowania. Chociaż wóz pocztowy został usunięty, to chciano jednakże zachować trąbkę pocztową; poezya starego rzemiosła miała zostać przeniesioną do nowego sposobu podróżowania. Ten atoli nie chce być poetycznym. Plan zatrudniania trąbiących konduktorów kolejowych został wnet zaniechanym. Nowa kolej miała zaraz w pierwszym czasie do zanotowania wielkie nieszczęście kolejowe wskutek zderzenia lub wykolejenia, przy czem przeszło 70 ludzi zostało zabitych, gdy się okazało, że konduktorzy powinni obok wesołej sztuki znać także marsz żałobny. Lepiej wcale nie mieć trąbki pocztowej. Gdyby ją było zatrzymano, gdyby służba kolejowa stale była pełnioną przy odgłosie muzyki, to i otwarcie Jerozolimskiej kolei nie byłoby się obyło bez śpiewu i dźwięków, lecz muzyka zostałaby zastósowaną do świętego miasta. Przy odgłosie tysięcy psałterzy i harf koń parowy byłby wbiegł do dworca Syonowego i armia śpiewaków ze świątyń byłaby zaintonowała hymn o grzmocie Bożego słowa: „Głos Pana idzie z potęgą, głos Pana rzuca iskry, jakoby płomienie, głos Pana idzie wspaniale!" Zamiast tego tylko: „Stacya Jeruzalem, zmiana wagonów do Betlehem." Jak najtrzeźwiejsza proza, ani odrobiny poezyi.

Czy pobożne umysły nie czują się mniej lub więcej obrażonymi przez tę bezwzględność nowych czasów? Chrześcianie i żydzi mieliby prawo do tego, bo nazwy najświętszych ich miejscowości, które wymawiano zawsze z pełnem uczuciem uszanowania, łączą się obecnie z niezbożnym łoskotem i wrzaskiem i świstem nowoczesnego życia kolejowego. Jerozolaim,*) obecnie miastem, które można odszukać w przewodniku kolejowym! Miejsce, gdzie stała świątynia Salomona, oznaczone na planie jazdy! Jericho, pięć minut przystanku! Golgotha, stacyą! Staw Bethesda, Bethania z domem Maryi i Marty, piękne Getsemane w dolinie Kedron, gdzie Zbawiciel tak chętnie szukał pociechy i spokoju, kościół św. grobu, grób św. Maryi w dolinie Józafata, Betphage, Hebron, Jordan, morze martwe — wszystkie te nazwy biblijne, które nawet przejmują niedowiarka czcią, znajdują się w sieci kolejowej, która acz mała, wnet się rosprzestrzeni tu i tam! Każdy bowiem tor kolejowy ma dążność przedłużania się. „I wydarzyło się, że szedł przez miasta i targi, i kazał i ogłaszał ewangelię o królestwie Boskiem, i dwunastu z nim." Wszystkie te miasta i targi są stacyami kolejowemi, chociaż nie dzisiaj jeszcze, lecz w najbliższej przyszłości! Stacya Nazareth, Stacya Kafarnaum, Stacya Tyberyas! Kolej nadbrzeżna naokoło jeziora Genezareth! Cały kraj galilejski, zkąd światu przybyło wielkie światło, poprzerzynany rejlsami kolejowemi! Tunele, mosty, wiadukty tam gdzie wnet 2 tysiące lat temu syn człowieczy chodził i cuda wykonywał! I jak długo jeszcze zabawi, gdy to, co zwyczajnie następuje po okazaniu się konia parowego, i w ziemi świętej się wydarzy? Wszędzie powstaną hotele dla obcych. W Betlehem powstanie wnet „Grand Hotel" obok żłobu, a pobożny pielgrzym po odprawieniu nabożeństwa będzie mógł się pokrzepić „a la Table d'hote." Na pięknych górach nad morzem galilejskiem, gdzie, jak się zdaje, Zbawiciel najchętniej przebywał, tam, gdzie miał mowę na górze, prędzej lub później powstanie „Hotel Genezareth" lub „Hotel Wesela w Kanie", podczas gdy może przez górę będą kopali tunel, aby otworzyć nową drogę dla parowozu.

Tak bez litości nowy czas wsuwa się do tych świętości i nie oszczędza uczucia pobożnych dusz, którym to może się wydać jako zniewaga sabbath'u, jakoby nowe ukamienowanie proroka. Na szczęście pobożność w ogóle nie jest tak uczuciową i umie się zastósować do nowoczesnych warunków. Od dziesiątek lat jeździ już pociągami kolejowemi. Pielgrzymka była w dawniejszych czasach połączoną z niezmiernemi trudnościami. Miało tak być, bo była ona podróżą pokutną podjętą dla oczyszczenia wewnętrznego człowieka, dla wybawienia z niewolnictwa grzechu. Pielgrzym więc cierpiał trudy i niebezpieczeństwa różnego rodzaju. O wygodach nie było mowy. Szczęście miał pielgrzym, odbywający podróż po większej części pieszo, gdy zawitał nad wieczorem do gościnnego klasztoru, gdzie mu dano skromny posiłek. Gdzie się podział czas tych pielgrzymek? W dniu, gdy oddział pątników po pierwszy raz użył kolei żelaznej, czas ten zaginął na zawsze. Odtąd mało jest różnicy pomiędzy pielgrzymką i podróżą dla rozrywki. Mówimy naturalnie tylko o stronie zewnętrznej. Pielgrzymka jest jedną i tą samą, co i wtenczas, bo przecież ten, który odbywa pielgrzymkę koleją, a może ją nawet odbywa w wagonie pierwszej klasy, może być przejętym jak najgłębszą pobożnością. W tym razie nie chodzi o stronę zewnętrzną, bo tylko faryzeusze szczycą się wykonywaniem pokuty. Kilka lat temu, w roku jubileuszowym papieża Leona XIII, pociągi pielgrzymowe przybywały z wszystkich okolic Europy do Rzymu, — specyalne pociągi kolejowe, wiele składając się tylko z wagonów pierwszej klasy, a niektóre nawet tylko z wagonów salonowych. Tak wesołych pielgrzymów Rzym nigdy jeszcze nie widział, bo im wygodniej, tem weselej podróżuje człowiek, i oznakiem człowieka prawdziwie pobożnego jest to, że wyrzeka się wesołości. Korespondent powiada: Przypominam sobie, że w owym czasie spotkałem w Wenecyi jednego z zamożniejszych pielgrzymów, wesołego Węgra z młodą jego żoną. Był w Rzymie u papieża, a każdemu, kogo w hotelu mógł spotkać, opowiadał o szczęściu tej podróży. Podjął ją z duszą jak najwierniejszą, był w istocie człowiekiem bardzo pobożnym — a pił szampan i Roederer Carte Blanche, a gdy już nie mógł opowiadać, prowadziła rzecz dalej młoda jego żona, opisywała dalsze dzieje przyjemnej tej pielgrzymki, przyjęcie u papieża, czarną suknię bez kapelusza, tylko welon na głowie, „który się kupuje na Corso w pewnym składzie, gdzie można kupić wszystkie przedmioty tualetowe potrzebne, aby odwiedzić Ojca św.", potem odwiedzanie wszystkich kościołów Rzymu, wejście do katakomb, wdrapywanie się do kupoli kościoła św. Piotra, wszystko już przedtem oznaczone i ocenione przez „Cook & Son", wszystko nie nadzwyczajnie drogo, wszystko bardzo dobre — wspaniałe!

Tak więc też ludzie przyzwyczają się do wygodniejszego podróżowania w Palestynie i zapomną o tem, że tamtejszym świętym rzeczom i nazwiskom uszedł poetyczny odblask. Zresztą już od kilku dziesiątek lat ten kąt świata został otworzonym dla turystów europejskich. Obecnie będzie można podróżować z biblią w jednej ręce, a w drugiej tak zwane „vademecum", w którem są zapisane wszystkie koleje, telegrafy, telefony, elektryczne światła, hotele, restauracye, kelnerzy w fraku i t. d. Nazywają to postępem cywilizacyi. Ludzie nie polepszają się przez to „lecz żyją wygodniej, stają się o mały włos szczęśliwszymi i może przez to cokolwiek moralniejszymi. Tak więc postęp przyprowadza ze sobą swe dobro: Szybkość w komunikacyi, prędszą podróż, polepszenie wszystkich środków ludzkich, para, ogień, błyskawiczne środki myślenia — to wszystko jest lepszem może, niż poezya, lub raczej jest to nowa poezya, z którą jeszcze nie jesteśmy dobrze obznajomionymi. Dzisiejsza Palestyna różni się bardzo od dawniejszej Palestyny. Mnóstwo jest tam pobożnych ludzi. Kiedy parowóz pędzi szybkością wichru, siedzą oni przy drodze i czekają na Mesyasza, który kiedyś ma powrócić. Gdy zaś powróci, to nie poślą oślicę z oślęciem, lecz — i pod tym względem zastósowali się do teraźniejszości — poślą mu extra-pociąg, którego parowóz będzie wjeżdżał do stacyi Jeruzalem pod okrzykami: Hosanna, Hosanna, niech będzie pochwalony ten, który przybywa w imieniu Pana! Hosanna w wysokości!

* Miasto święte w języku hebrajskim.

Pożar browaru.

Z Faribault, Minn., donoszą 24 listopada: Przeszłej nocy spalił się browar Gottfried'a Fleckenstein'a. Był warty przeszło $300,000, lecz na małą tylko sumę był zabezpieczony. Ogień został podobno podłożony.

że margrabiowie zdradą je przez pewien czas posiadali, po zabiciu Przemysława, ale:

Co zdradą nabyte, może być zdrajcy i zaborcy orężem odebrane, co się też stało.

Ród margrabiów dawno wygasł, a przodkowie Fryderyka nie nabyli marchii brandenburskiej prawem spadku, tylko kupili ją za pieniądze.

Co do Wielkopolski itd., to książęta głogowscy już przed niepamiętnemi czasy wyrzekli się swych niesłusznych zresztą pretensyi do jakiejkolwiek części Rzeczypospolitej polskiej...

A co najważniejsza to, że poprzednicy króla Fryderyka IIgo, przybierając nazwę królów pruskich, *uroczyście zaręczyli*, że tym tytułem nie *ubliżą bynajmniej prawom korony polskiej* nawet co do Prus wschodnich, a co dopiero, żeby się mieli targać na kraje pod berłem króla polskiego będące.

Co nad tę ziemie pomorskie i wielkopolskie biorę, mówiły Prusy: to mi należy *jako nagroda za to*, że Polska tak *długo mnie krzywdziła, przywłaszczając* sobie przez tak długi czas te ziemie, które się mnie należały...

Na ten argument już nie ma co odpowiedzieć...

2. *Austrya* powiedziała, że ma prawo do części Rusi już od jedenastego wieku, gdzie ten kraj był chwilowo w posiadaniu Andrzeja Kolomana, a później i Ludwika, króla węgierskiego i polskiego.

Odpowiedź. W roku 1589tym wyrzekła się Austrya wszystkich swoich uroszczeń do jakiejkolwiek części ziem polskich; od tego czasu aż do roku 1772go spisała Polska z Węgrami traktatów 179, wyraźnie sto siedemdziesiąt i dziewięć, z domem austryackim nie mniej jak 92, a z każdym z tych traktatów przyznany jest królom polskim tytuł dziedziców Rusi, w żadnym z nich tytuł ten nie przyznany Domowi Habsburgskiemu. — Czy to nie wyraźna?

3. Co do Moskwy, ta po prostu wcale się nie wstydziła i powiedziała, że *to dla dobra Polski*, że to za koszta, jakie Moskwa miała, *opiekując* się Polską od bezkrólewia, tj. od r. 1768.

Odpowiedź. Tu nie ma odpowiedzi, jak chyba ta: *Dajcie kija na bestyą!* Bo i któż nieczciwiarę prosił o opiekę, którą ofiarowała, mówiąc, że zrobi to "bez żadnej nagrody;" a nawet konfederatom radomskim, szaleńcom, zapewniła całość granic Rzeczypospolitej, inaczej te warchoły zasłużyliby na miano zdrajców kraju.

Koniec końcem, jeżeli w zaborze pokazała się krzywda, w patentach śmiałość, to w usprawiedliwieniu bezczelność.

KONIEC.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Prawosławie. Wszyscy wiedzą o chełmskich i podlaskich Unitach; ale nie wszystkim wiadomo, że istnieje jeszcze w Augustowskiem (dzisiejszem Suwałskiem) kilka tysięcy biednych włościan Białorusinów, których położenie jest jeszcze daleko gorsze. Zamieszkują oni tę część województwa grodzieńskiego nad Hańczą i Łosośną, około samego Grodna, która została oderwaną przy trzecim rozbiorze Polski od Prus; takim sposobem dostała się ona później do Kongresówki. Ci nieszczęśliwi, otoczeni zewsząd katolikami, głównie Litwinami, innego języka i innych obyczajów, trzymają się sami, bez żadnej pomocy i w tym roku jeszcze opowiadano nam o katowskich egzekucyach w Sopaćkiniach (jedynem miasteczku tej okolicy) dla zapędzenia Unitów do cerkwi. Widać że tego mało, bo teraz pan „protopreswiter", głównowodzący wszystkimi wojskowymi popami, w cyrkularzu do nich uwiadamia nas, że dzielni unici wzięli się na sposób i potrafili odrwić swoich prześladowców. Otóż zabrani do wojska żołnierze z tej okolicy (głównie na Kaukaz, jak mówi pan protopreswiter), korzystają właśnie z tego wygnania i z oddalenia ich od głównych szpiegowskich zarządów i oświadczają w pułku, że są katolikami; a oficerowie pozwalają im zaspakajać swoje religijne potrzeby podług katolickiego obrządku. Wróciwszy potem do domu, urlopnicy zachęcają rodaków do wytrwania, twierdząc, że biały car nic o prześladowaniu nie wie, kiedy im, żołnierzom, pozwala być katolikami i chodzić do kościoła i że batogi i grzywny są sprawką popów i urzędników. Zacny protopreswiter widzi w tem podkopywanie podwalin państwa rosyjskiego i żąda bezwarunkowego szpiegostwa i katowania nieposłusznych nawet na dalekim wschodzie; spodziewamy się, że mu się to nie uda, bo nawet Rosyanie, skoro się tylko trochę oddalą od p. Pobiedonoscewa i jego ajentów, bardzo niechętnie wykonywają jego inkwizycyjne rozkazy, które im także najbardziej dokuczają.

— Pod Sandomierzem w Królestwie Polskiem, a mianowicie w pewnej wiosce wydarzył się ciekawy wypadek, który wywołał ogólną sensacyą. W domu pana W. po kilku dniach choroby zmarł nauczyciel. Lokaj porządkował pokój zmarłego i przez ciekawość zajrzawszy do stolika, znalazł pomiędzy innemi przedmiotami flaszeczkę z amoniakiem. Przytknął ją do nosa mniemanego nieboszczyka a tenże zbudziwszy się, usiadł na łóżku. Lokaj z przestrachu padł bez zmysłów na podłogę, a nauczyciel wnet dostrzegłszy stojący na środku katafalk i czarne swoje ubranie, domyślił się, że musiał leżeć w letargu. Pojawienie się nauczyciela tak przeraziło obecne w drugim pokoju kobiety, że jedne omdlały a inne uciekły. Naraz dają znać, że nieobecny właściciel dóbr wraca z miasta, gdzie pojechał do przygotowania pogrzebu. Nauczyciel pospiesza na jego powitanie, ale jak go tylko zobaczył woźnica zeskakuje z kozła, rzuca konie, które spłoszywszy się pędzą ku bramie i bryczkę druzgoczą na kawałki. Rzecz cała wyjaśniła się, a nauczyciel najwięcej zyskał na niesmacznym żarcie lokaja, bo uniknął pochowania żywcem w grobie.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Kilka majętności kolonizacyjnych otrzymało znowu nowe nazwy niemieckie. I tak Jabłowo i Buszkowo w powiecie szubińskim otrzymały nazwę „Buschkau", Węgierki w powiecie wrzesińskim „Wilhelmsau". Ostrowite trzemeszeńskie w powiecie mogilnickim „Ostwingen", Ustaszewo w powiecie żnińskim „Kornthal. W ostatniej wsi osadzono samych ewangelickich Wyrtenberczyków, posiadających 28 gospodarstw.

— Złote wesele. U państwa Antoszewskich w Poznaniu odbyła się rzadka uroczystość. Teściowstwo pana Antoszewskiego, p. Marcin Fink z małżonką Franciszką obchodzili złote wesele. Ksiądz proboszcz dr. Lowicki, pobłogosławił w kościele św. Marcina sędziwych Jubilatów i życząc im dalszej ziemskiej pielgrzymki wśród życia zawodów, wręczył im pozłacane laski z krzyżem. Po tym kościelnym akcie, zebrali się u państwa Antoszewskich krewni i przyjaciele Jubilatów, składając im serdeczne życzenia.

— Kórnik. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się na jeziorze. Wyrobnik Rucki ze Skrzynek przewoził dwoje dzieci swoich, córkę liczącą lat 12 i synka lat 6, na drugą stronę jeziora, i gdy był o jakie 100 kroków od brzegu, poczęła się woda lać jednym końcem do łódki. Rucki, będąc trochę podchmielony, stracił widocznie przytomność, wskoczył do wody, a dzieci za nim. Widząc to sąsiad Strauch, człowiek silny, liczący lat 31, wskoczył do wody, dopłynął do nieszczęśliwych i wziął oba dzieci w swe ręce. Tymczasem Rucki chwycił się również Straucha — i wszyscy czworo utonęli. Straszny to był widok dla patrzącej matki i sióstr Straucha. Żona Ruckiego była w kościele na nieszporach. Całe miasto wybiegło na miejsce wypadku, gdzie za pomocą sieci i powrozów rybacy wydobyli najprzód wyrobnika a po dłuższem szukaniu i Straucha. Wszelka pomoc i starania lekarza były daremne.

— Z Kłecka piszą do „Posn. Ztg.": „Mimo pięknego wyglądu kolonii i mimo dobrych żniw tegorocznych w dobrach komisyi kolonizacyjnej, cierpią koloniści wielką biedę. Osiedli oni na swych parcelach bez potrzebnych zapasów w środkach spożywczych, paszy i drzewa i zniewoleni byli żyć z gotówki. Kilka lat żniw nieudanych podniosły jeszcze wydatki. Tymczasem upłynął także czas, do którego zwolnieni byli płacić podatki. Pieniądze, jakie z sobą przywieźli, zużyły się, a tu trzeba podatki płacić. Prośby o zaczekanie na podatki lub opuszczenie tychże, bywały uwzględniane tylko w rzadkich przypadkach. Skutkiem nieuiszczenia się z podatków, obłożono niektórym kolonistom paszę aresztem, skutkiem czego nie mają czem paść inwentarza."

Mimo tylu ulg, jednakowoż słychać skargi. Wypadałoby niezawodnie, zdaniem korespondenta, aby komisya jeszcze kolonistom swoim, obok już udzielonych subwencyi, dała jeszcze dalsze, aby mogli w nowych swych osadach żyć swobodnie, przyjemnie, bez pracy.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Odkrycie. Jak wiadomo należała największa część teraźniejszej dyecezyi chełminskiej położona po lewej stronie Wisły do roku 1821 do dyecezyi włocławskiej. Tem ciekawszem dla nas następujące odkrycie, o którem w najnowszem numerze warszawskiego „Przeglądu katolickiego" oznajmia X. prałat Stanisław Chodyński. Otóż przy odnawianiu kościoła katedralnego w Włocławku, idąc bowiem za wskazówką kroniki Długosza, odkopano w zakrystyi księży wikaryuszów grób murowany założyciela tej świątyni, Biskupa Macieja Golanczewskiego, zmarłego w dniu 16. maja 1368 r. Biskup Golanczewski w grobowcu tym złożony był bez trumny, nogami obrócony w stronę wielkiego ołtarza. Grobowiec dość wązki, obejmuje ciało człowieka wysokiej postawy, bo 3 łokcie i blizko 3 cale wynoszącej, dobrze zbudowanego, z którego same tylko kości pozostały, dobrze zachowane i na swojem miejscu w złączeniu wzajemnem będące, ciało zaś i ubranie zupełnie w proch zamienione, tak, że przedstawił się kościotrup w krzyżu ku przodowi wygięty. Z ubioru na kości obojczyka ślady złota, a także kupka próchna złotego, zapewne z mitry. W piasku i wyrzucanej ziemi znalazł się kielich srebrny mały, zaledwie 14 centymetrów wysoki, z czystego metalu. Forma kielicha tego gotycka: spód okrągły, cyzelowany, z krzyżykiem złoconym; nodus, czyli środek z pierścieniami, na których dość wdzięcznie cyzelowanych twarzyczki Pana Jezusa, N. Maryi Panny i kilku świętych, razem osób sześć. Znalazł się także pierścień złoty, wielki, w formie grubej obrączki, do której w oprawie złotej przymocowany kamień lub raczej szkło, na spodniej powierzchni cielistą napuszczonej farbą. Najciekawszym jednak i najcenniejszym zabytkiem jest pastorał obok ciała znaleziony. Zostało z niego pióro samo czyli górne zagięcie, gdyż reszta bywa z drzewa, które zupełnie zbutwiało i z ziemią się zmieszało, iż gatunku jego rozpoznać nie można. Pastorał ten miedziany, grubo wyzłocony, ma emalię ciemnoniebieską i cezylowania, w stylu czysto romańskim. W pośrodku koła, utworzonego przez zakręt węża (symbol roztropności pasterskiej), osadzona jest figura Pana Jezusa, siedzącego na stolicy, w koronie królewskiej na głowie i w stule, którą trzyma lewą ręką, a prawą błogosławi. Po drugiej stronie pastorału tego figura Najśw. Maryi Panny w takiejże koronie i na takiem samem krześle siedząca, lewą ręką podtrzymuje na kolanach swych stojące Dzieciątko Jezus, w prawej zapewne jabłko, po które też sięga Pan Jezus. — Piękny ten i cenny z wielu miar zabytek starożytności będzie odnowiony i do dalszego użycia przeznaczony. Jest w stanie dobrym i oprócz utraconych kilku kamieni nic mu nie braknie. W nim kościół włocławski mieć będzie kosztowną pamiątkę. — Kości Biskupa Golanczewskiego dobrze się przechowały: czaszka nieco uszkodzona, posiada zęby wszystkie zdrowe, brak w dolnej szczęce dwóch trzonowych: razem szczątki te zebrane, umieszczone zostały w nowej trumnience, z religijnem poszanowaniem i modlitwami obecnych odkryciu temu kapłanów, profesorów seminaryum, przy czem włożono napis wyryty na cynowej tabliczce: „Ossa Epi Mathiae Golanczewski die 17 Octobris 1892 at hic inventa et iterum recondita".

— W Józefowie pod Rajkowami umarł w domu syna swego w sobotę rano dawniejszy obywatel Jan Ornass w pięknym wieku licząc lat 96. Starzec ten chodząca kronika opowiadał często w gronie dzieci i przyjaciół naocznie widziane i przeżyte ważne fakta historyczne z początku tego wieku. R. i. p.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W sprawie emigrantów ruskich z Galicyi i Bukowiny, utrzymywanych kosztem Ławry Poczajowskiej, nie zapadła dotąd — jak piszą Mosk. Wie. — żadna decyzya. Na osiedlenie ich na domenach państwowych rząd w zasadzie godzi się. Ale cała trudność polega na tem, aby znaleźć odpowiednie dla nich grunta w kraju południowo-zachodnim — sądzą Mosk. Wied. — byłoby wielkim błędem. Najpierw w kraju południowo-zachodnim gruntów skarbowych niewiele, a jeżeli są, to tylko w gubernii wołyńskiej, na t. zw. Polesiu wołyńskiem. Ziemia tam błotnista, lesista i ogółem lichej wartości. Przeznaczać ją dla emigrantów zrujnowanych ekonomicznie byłoby nonsensem, tem bardziej, że w kraju południowo-zachodnim istnieje już do pewnego stopnia przeludnienie i daje się odczuwać brak ziemi, wskutek czego wypadnie gruntami skarbowemi w najbliższej przyszłości nadzielić miejscowych mieszkańców. — Z tego co piszą Mosk. Wied. otrzymujące najczęściej informacye z biur ministeryalnych, łatwo się domyślić, że emigrantów galicyjskich wyśle rząd zapewne w gubernie nadwołżańskie, wyludnione wskutek głodu i cholery w ostatnich dwóch latach, lub na Kaukaz, gdzie już protojerej Naumowicz próbował tworzyć ruskie osady.

— 30 letnia wdowa Marya Kramer z Nowosielicy powiesiła się w swojem mieszkaniu. Przyczyną tego miała być nędza w domu.

— Zabici. W lesie należącym do Wyżnego Wikowa znaleziono 2 trupy w których poznano robotników ze Straży, Daniłę Petraszaca i Karpa Paduti.

Herbata.

Oto kilka ciekawych faktów, dotyczących handlu tym cennym towarem. Europa zapoznała się z herbatą już przed laty 250. W r. 1635 pierwszy funt herbaty otrzymano w Paryżu, zaś od r. 1665 Anglia rozpoczęła stały handel z Chinami. Chiny aż dotąd są najgłówniejszym, jakkolwiek od lat 20 już nie jedynym dostarczycielem herbaty. Co rok wysyłają one do 14 milionów kilogramów tego towaru za sumę około 45 milionów dolarów. W początkach płacono za 1 funt herbaty do 15 dolarów. Jeśli prawdą jest, że Chiny spożywają same ⅔ zbiorów, to ta ogólna ich produkcya roczna wynosi do 400 mil. kilogr. Najwięcej herbaty w Europie, bo przeszło 80 mil. kilogr., spożywa Anglia, dalej idą Stany Zjednoczone 32 mil., Rosya europejska 16 mil., kolonie australskie przeszło 8 mil. Niemcy tylko 1,8 milionów. Oprócz Chin produkują herbatę: Indye Wschodnie do 32 mil., Japonia 16 mil., Jawa 2,5 mil., Ceylon 1,5 mil. Robione są też w Brazylii i Paragwaju próby zaaklimatyzowania herbaty, niezbyt jednak pomyślne. Paraguajskiej herbaty „mate" spożywa się rocznie do 30 milionów kilogramów.

Arcybiskupowie amerykańscy.

"New York Sun" pisze: Arcybiskup Corrigan, łagodny prałat, pod którym wielka archidyecezya nowoyorska tak szybko wzrosła, nie jest kaznodzieją. Jest on bardzo miłym mówcą, lecz nikt jeszcze nie słyszał, aby się odznaczał wielką wymową. Mówi stylem towarzyskim, jako ojciec duchowny do swych duchownych dzieci; a chociaż zawsze umie zainteresować swoich słuchaczy, to jednak nie zachwyca ich, ani też usiłuje, aby tak było. Przez wielką swą wiedzę, jego zapał religijny i wykonawczą zdolność, jaką okazywał jako kapłan a później jako biskup w Newarku, stał się następcą kardynała McCloskey.

Kardynała Gibbons z Baltimore, prymasa katolickiego kościoła, nigdy nie opisywano jako wymownego kaznodzieję. Również jak arcybiskup Corrigan jest bardzo przyjemnym i również jak tenże zawiadywał archidyecezyą z wielką pomyślnością. Jego przyjemna osobistość wielce się przyczyniła do jego promocyi. Jest uważany za najzdolniejszego dyplomatę w hierarchii. Jest tak prawowiernym, jak sam papież, lecz liberalność jego w rzeczach nie koniecznie połączonych z dogmatami wielce się przyczyniła do usunięcia przesądu przeciw kościołowi rzymsko katolickiemu w jego archidyecezyi i po całym kraju. Mówią, że duchowieństwo jego jest wzorem całego kościoła pod względem harmonii i wspólności działania w sprawach przez niego podniesionych. Kardynał nie odznaczał się nigdy nadzwyczajną wiedzą w kolegium, jako kapłan w Virginii, jako wikary apostolski w północnej Carolinie, jako biskup w Richmond, lub jako arcybiskup w Baltimore; lecz zawsze odznaczał się władzą przyciągania ludzi i przekształcenia ich umysłów do jego sposobu myślenia i to bez daru wymowy.

Arcybiskup Williams z Bostonu nie odznacza się ani też nie odznaczył się nigdy na ambonie. Jest zdolnym biznesistą, ma przyciągającą osobistość i jest wzorem pobożności. Nie potrzebował wymowy, aby dokonał, że archidyecezya bostońska jest najbardziej kwitnącą w całym kraju.

Arcybiskup Janssens z New Orleans jest miernym mówcą, lecz zdolnym prałatem. Jako wikary jeneralny dyecezyi Richmond okazał nadzwyczajny talent biznesowy, i dla tego został zamianowany biskupem w Natchez, a potem arcybiskupem w New Orleans. Jest najpiękniejszym z arcybiskupów i posiada wszystkie przymioty popularnego człowieka w społeczeństwie, w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu.

Arcybiskup Elder z Cincinnati rzadko okazuje się publicznie. Jest może najmniej wymownym mówcą w hierarchii. Zwyczajnie czyta z rękopismu, co rzadko jest praktykowanem w kościele katolickim. Zdolność biznesowa uzyskała mu pallium. Był biskupem w Natchez, gdy arcybiskup Purcell z Cincinnati umarł, pozostawiając tę archidyecezyę znacznie zadłużoną. Trudną było rzeczą znaleść człowieka zdolnego i chcącego się podjąć trudnego zadania usunięcia tego ciężaru, lecz nareszcie biskup Elder został wybrany. Nader pomyślnie mu się powiodło w jego pracy, chociaż musiał więcej ze swego czasu poświęcić książkom i rachunkom, niż regularnym jego obowiązkom arcybiskupim.

Czcigodny arcybiskup Kenrick ze St. Louis, najstarszy prałat amerykańsko-katolickiego kościoła, nie doszedł do jego teraźniejszej godności przez wielkie usiłowania na kazalnicy. Jest dobrym mówcą, lecz nie wymownym. Jednakowoż założył i utworzył jednę z wielkich archidyecezyj kraju i zawiaduje nią z wielką zdolnością i nawet bez pomocy koadjutora od czasu, gdy biskup Ryan został przeniesiony do Philadelphii.

Arcybiskup Feehan w Chicago był znany jako człowiek wielkiej administracyjnej zdolności, gdy był biskupem w Nashville, Tennessee. Jest dobrym mówcą, lecz niektórzy z jego przyjaciół są wymowniejszemi. Został zamianowany arcybiskupem w Chicago, gdyż był najzdolniejszym biznesistą, jakiego wtenczas było można znaleść, kiedy właśnie chicagoska dyecezya potrzebowała biznesisty, aby zaprowadzić porządek w jej sprawach. Tak dobrze mu się powiodło w Chicago, że często już wspominano jego nazwisko w łączności z dostojeństwem kardynała.

Arcybiskup Riordan w San Francisco, jedyny człowiek co historyi kościoła w Ameryce, który z prostego kapłana został wyniesiony do godności arcybiskupa, jest w ogóle uważany za dobrego kaznodzieję; lecz szczególną swoją promocyą zawdzięcza swej zdolności biznesowej i magnetycznej swej osobistości. W kilku latach doprowadził archidyecezyę San Francisco do kwitnącego stanu, zniósłszy ciężkie długi pozostawione przez jego poprzednika. Powiadają, że pod względem tak zwanych „stocks" i własności realnej mógłby pouczać najlepszych biznesistów do jego archidyecezyi należących.

W podobny sposób możnaby opisać arcybiskupa Ireland'a ze St. Paul. Kontroluje w St. Paul linię tramwajową i zajmuje się dużo transakcyami w własności realnej. Ci, którzy go dobrze znają, powiadają, że jest najprzebieglejszym biznesistą w Minnesocie. Jest także bardzo uczonym człowiekiem i okazał znaczny talent dyplomatyczny, lecz nie odznacza się jako kaznodzieja. Z dobrego źródła donoszą, że arcybiskup Ireland osiągnie niezawodnie wnet dostojeństwo kardynała.

Prawdopodobnie wymownymi nosicielami pallium są arcybiskup Ryan z Philadelphii i arcybiskup Gross z Portland, Oregon. Pierwszego nazwano „Boquet'em z nad rzeki Missouri", gdy był koadjutorem arcybiskupa w mieście St. Louis. Znanym jest także, jako „złotousty kaznodzieja rzymsko katolickiej hierarchii." Oprócz tego jest przebiegłym biznesistą.

Arcybiskup Gross był kapłanem z zakonu Redemptorzystów w Bostonie, gdy został zamianowany biskupem w Savannah, Ga. Był najpotężniejszym mówcą swego zakonu i głos jego był słyszany po misyach we wszystkich częściach kraju. Nazywają go zwykle „srebrnoustym mówcą hierarchii."

Pomiędzy biskupami rzymsko-katolickimi znajduje się wielu dobrych mówców, lecz mało który z nich zjednał sobie taką sławę wymową, jak biskup J. J. Keane, z katolickiego uniwersytetu w Washingtonie. Jest, o ile się zdaje, jedynym biskupem, który został wzniesiony do tego dostojeństwa jedynie dla tego, że był wybornym kaznodzieją. Gdy został zamianowany biskupem w Richmond, Va., nie był nawet proboszczem parafii. Sławę kaznodziejską zjednał sobie, gdy był wikaryuszem w Washingtonie. Nie odznaczał się jako biznesista, gdy zawiadywał parafią Richmond i chętnie przyjął bardziej jego zdolnościom odpowiedni urząd rektora uniwersytetu.

Mają dobry apetyt.

Nowo-yorski Recorder pisze: Obecnie odznaczają się w Europie dobrym apetytem albo raczej żarłocznością car rosyjski i książe Walii. Liczba ich straw i ilość pokarmu za każdym razem spożywanego zdumiałaby zwyczajnych śmiertelników. Książe Walii np. po lekkiem śniadaniu zaraz po wstaniu z łoża, spożywa powtórne pierwsze śniadanie, a o godzinie 2giej obfite także drugie śniadanie. O godzinie 5tej lub 6tej następuje rodzaj herbaty, który na tę nazwę bynajmniej nie zasługuje, gdyż podają mu kawiar, „pate de foie gras", chleb z masłem przekładany płatkami mięsa, wędzone łososie i różne inne potrawy, które mają dodawać „apetytu". Jest to obiad prawie, a potrawy popłókuje się napojem, który jest o wiele mocniejszym, niż herbata. Pomiędzy 8 a 9tą godziną następuje właściwy obiad, a krótko po północy książe jest gotowym zjeść bardzo pożywną wieczerzę.

Wystawmy sobie zwyczajnego człowieka, któryby dziennie tyle razy jadał podczas całego londyńskiego sezonu — lecz księciu Walii takie życie zdaje się służyć. Szwagier jego car, jada jeszcze więcej za każdym razem. Zmarły król włoski Wiktor Emanuel słynął ze swej żarłoczności, lecz król Humbert nie odziedziczył tej wady po nim. Teraźniejszy król Portugalii jest znanym z jego żarłoczności i z tego, że nie wybiera w potrawach, z której to przyczyny, chociaż jest jeszcze młodym, nabrał takiej tuszy, że familia jego obawia się o jego życie.

Tak król Danii, jako i król Szwecyi posiadają prawdziwie królewski apetyt, co też można powiedzieć o greckim królu Jerzym i o teraźniejszym królu Wirtembergii, który jest znany z tego, że przedewszystkiem lubi surową cybulę. Poprzednik jego był niezmiernie otyłym, co zostało spowodowanem przez żarłoczny jego apetyt a zmarły książe Hesyi był także tem, co Francuzi nazywają bardzo „potężnym widelcem."

Franciszek Józef, cesarz Austryi, jest bardzo pojedynczym w do jego straw, lecz członkowie jego familii bynajmniej go nie naśladują pod tym względem i jedzą i piją, jakoby chodziło o zakład. Niemiecki cesarz Wilhelm także jada bardzo wiele, i zdaje się, że mu mniej chodzi o dobroć, jak o ilość. Bardzo często jada w nadzwyczajnym czasie i chociaż ma obfity pokarm, nim się udaje do teatru, to każe sobie przysełać do swej loży w teatrze z cesarskiej kuchni cały szereg potraw, które spożywa pomiędzy aktami.

Królowa Wiktorya, tak jak zięć cesarz Wilhelm, posiada dobry apetyt, który jeszcze zaostrza zdrowe powietrze gór szkockich.

Podczas drugiego śniadania w Mar Lodge, rezydencyi księcia i księżniczki Fife, położonej w pobliżu jej zamku Balmoral, Jej Królewska Mość z dobrym apetytem spożywała następujące potrawy:

Siekaną zwierzynę, gotowanego kapłona, język woli, zimne pieczone kury, szynkę z Yorku, cietrzewie na zimno, polędwicę z szkockiego wołu na zimno, pasztety, tak zwany „cheddar" ser i sałatę, suche biszkokty i przepijała wino szampańskie z r. '84 i port (piwo) stary trzydzieści i trzy lata.

Nie chcemy twierdzić, że królowa jadła z każdej z tych potraw, lecz skład pokarmu okazuje, jaką strawnością się cieszy i pomimo podeszłego wieku zajada tak smacznie, jak wtenczas, gdy liczyła tylko lat 16.

Andaluzyanka.

Mniej więcej przed trzydziestu laty, pewnego razu na ulicy w Paryżu spotkało się trzech młodych ludzi, którzy ująwszy się pod ręce, bez celu poczęli błądzić po ulicach stolicy. Byli to Alfred de Musset, muzyk Hipolit Moupon i znakomity później Ludwik Duprez. Po godzinnym spacerze Musset zagadnął towarzyszy.

— Wiecie co, byłbym zatem, aby pójść teraz na dobre śniadanko

— Myśl wcale nie zła, nic nie mam przeciwko temu — odparł Duprez.

— Więc idziem — zawołał wesoło Moupon — dobrze, że choć Alfred ma dzisiaj pieniądze, bo ja z Ludwikiem jesteśmy tak goli, jak święci tureccy.

— Nie może być! — przerwał szybko skonfundowany Musset — ja sądziłem, żeście przy pieniądzach i dla tego nie mając grosza przy duszy, rzuciłem tę myśl.

Wesoła trójka głośno się rozśmiała.

— Śmiech na stronę — odezwał się nagle poważnie Duprez — ale co my teraz poczniemy?

Fizyognomie trzech przyjaciół widocznie się wydłużyły.

— Mam pewną myśl — odezwał się po chwili milczenia Musset — wejdźmy do bramy, muszę skreślić kilka słów. Słuchajno, Hipolicie: czy nie mógłbyś na prędce skomponować melodyi do piosenki, której słowa dam ci zaraz?

— Spróbuję — odparł zapytany. — Jakie słowa?

Musset wyrecytował pierwszy czterowiersz znakomitej swej „Andaluzyanki".

— Nie będzie to trudnem — mruknął do siebie Moupon.

Za chwilę weszli do bramy jakiegoś nieznanego domu i obaj zajęli się przenoszeniem na papier swych myśli. Duprez w milczeniu im się przypatrywał.

— Teraz twoja kolej, Ludwiku — zawołał Musset — skończywszy pisać. Hipolit skomponował melodyą, ja podłożyłem tekst, ty zaś będziesz musiał przed nakładzcą zaśpiewać piosnkę i będziemy mieli tym sposobem do rozporządzenia kilkanaście franków.

— Zgoda — odpowiedział zainterpelowany — przyznam się wam otwarcie, że przechadzka zaostrzyła mi dzisiaj bardzo apetyt.

Udano się wprost do sklepu nut muzycznych. Nakładzca przyjął ich kwaśno i niechętnie się zgodził na propozycyą wysłuchania piosnki, przyparty jednak do muru groźbą, że Moupon, którego znał dawniej już, jako kompozytora, mającego przed sobą wielką przyszłość, nigdy mu nie da nic swojego, ustąpił wreszcie naleganiom trójki. Gdy jednak Duprez prześpiewał kilka taktów, nakładzca rozjaśnił swe oblicze i z wielkiem zajęciem począł dalej słuchać. Po skończeniu piosnki zawołał:

— Śliczna piosnka warta dla mnie sto franków. Czy się panowie zgadzacie?

— Cóż robić — odparł z westchnieniem Moupon — dawaj pan!

Oto w jaki sposób powstała znana pieśń „Andaluzyanka", śpiewana swego czasu tak w salonach, jak i w „Cafés chantants". Przyniosła ona swemu nakładzcy przeszło 60,000 franków.

Kobiety górą.

Zazdroszcząc sławie tak płodnej na polu literackiem (obecnie chorej) Carmen Sylva (królowej Rumunii), damy rumuńskie, zwłaszcza w naddunajskiej połowie państwa, rzuciły się do prac naukowych z nielada zapałem. Przy ostatnim egzaminie maturitatis (rozumie się ingenii) 27 kandydatek złożyło go pomyślnie, przez co otworem im stanęły wrota uniwersytetów tych w Europie, gdzie kobiety są dopuszczone do słuchania wykładów. W Jassach do podobnego popisu stanęło 26 pań, z których 25 otrzymało promocyę a tylko 1 padła, podczas gdy z męzkiej strony 28 padło — liczba bardzo niepocieszna w tem zestawieniu. I cóż tu pomoże dowodzenie anatomów, że kobiecy mózg mniej waży niż mężczyzn, gdy u nich obok wytrwałości, energii, sprytu, rozsądku praktycznego etc. a nawet chytrości, pilność przeważa nad męzką pilnością do nauk: a wszak wiadomą jest rzeczą, że pilność częstokroć nie tylko zastąpi ale i przeważa talenty.

Reklama w obłokach.

Blaga i reklama w wieku naszym sięgają do granic, prawie niemożliwych. Oto w tym czasie Anglik Edward Curtice uzyskał patent na nowy wynalazek. Zamierza on za pomocą wynalezionego przez siebie aparatu optycznego o soczewkach wielkiego rozmiaru, robić ogłoszenia na obłokach. Jak zapewnia, ogłoszenia te będą z każdej odległości bardzo czytelne i nietylko do pisma, lecz również do rysunków, portretów itp., nawet kolorowanych stosować się będą: rozmiary pisma i ogłoszeń mogą być dowolne. Ogłoszenia te będą widoczne tylko wtedy, gdy niebo pokryte będzie obłokami, lub gdy powietrze będzie mgliste. W razie powodzenia tego cudacznego wynalazku, niebo wyglądać będzie jak jedna wielka gazeta. Wynalazek, jeżeli się sprawdzi, może oddać istotne usługi dla rozpowszechniania kursów giełdowych, jak niemniej w celach strategicznych. Potrzebne przyrządy i soczewki są już w robocie i w rychłym czasie robione być mają w Londynie próby.

Serce Gustawa Adolfa.

W aktach probostwa w Weissenfels znaleziono dokument, który, jeżeli zawiera prawdziwe szczegóły, rzuca nowe światło na okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci i pochowaniu poległego pod Lutzen króla szwedzkiego Gustawa Adolfa. Dotychczas mniemano zawsze, iż zabalzamowane zwłoki króla przewiezione zostały do Szwecyi, serce zaś zabrała ze sobą w złotej szkatułce królowa. Dokument ów tymczasem zawiera zeznanie kogoś, który był obecny na sekcyi i twierdzi, iż 8 listopada 1632 roku — Gustaw Adolf, jak wiadomo, poległ 6go — serce króla, „ważące 1 f. 20 ł., pochowane jest pod amboną tutejszego kościoła miejskiego, i to tak, że filar wspomnianej ambony tuż na niem stoi, wnętrzności zaś zostały pogrzebane w kościele klasztornym (obecnie zburzonym) wśród strzałów armatnich, dźwięku trąb i bębnów."

Krynolina powraca!

Wieść ta spadła jak piorun z pogodnego nieba. I któż się mógł tego spodziewać z ust pierwszorzędnego paryzkiego krawca? Suknie ostatniemi czasy były tak gładkie, obcisłe, tak pięknie uwydatniały kibić całą. Otóż w obecnym sezonie, jak to już zresztą donosiliśmy, wchodzą w użycie spodnice bombiaste, w kształcie dzwonu, do których mała krynolina jest niezbędną. A zatem, łaskawe czytelniczki, zaopatrując się na sezon zimowy, bierzcie materyału na zapas, aby w razie nadejścia katastrofy, módz wstawić bryt na pomieszczenie wroga naszego — krynoliny.

Dzielny koń.

Pokazało się teraz, iż koń, na którym porucznik Thaer przybył jako drugi z oficerów pruskich do celu w biegu dystansowym, (jechał 78½ godziny) pochodzi z Galicyi i jest zwyczajną szkapą, używaną do robót w polu. Pierwszym jej właścicielem był chłop z pod Tarnowa, który przed dwoma laty za 90 guldenów sprzedał ją porucznikowi Thaerowi. Ten kupił ją dla ojca, obywatela wiejskiego, który szkapy nie oszczędzał. Ale koń, mimo ciężkiej roboty, tak świetnie wyglądał, taki był niezmordowany i tak dużo jadł, iż Thaer junior, znawca koni, postanowił użyć go do biegu dystansowego. I pokazało się, że odgadł przymioty konia, ten ostatni bowiem stanął w Wiedniu z zdrowemi zupełnie nogami, oraz niepokaleczony, gdyż przez cały czas nie trzeba go było popędzać ani batem, ani ostrogami. Ostatnie ośm mil drogi powrotnej koń przebiegł w cztery godziny, a już po upływie jednej doby ważył tyle, ile przed wyścigami (885 funtów).

WASHINGTON.

Washington, 25 listopada. Parowiec „Weimar" został dzisiaj wypuszczony z kwarantanny, którą odbywał w Chesapeake zatoce od 10-go bm. Udał się natychmiast w drogę do Baltimore, aby wyładować swych 1844 pasażerów.

Washington, 26 listopada. Prezydent i członkowie jego familii są bardzo zasmuceni ze stanu zdrowia dr. Scott'a, teścia prezydenta, który jest bardzo chorym. Śmierci jego można się spodziewać każdej chwili.

— Minister spraw kraju wyznaczył komitet złożony z trzech członków, który na nowo ma rozpocząć rokowania z Shoshone i Arapahoe Indyanami w stanie Wyoming pod względem odstąpienia rządowi pewnych części ich rezerwacyi, i z Flathead Indyanami i niektóremi plemionami z nimi sprzymierzonemi w stanie Montana na mocy aktu z dnia 13-go lipca, 1892 r.

— Kapitan Healy ze służby clowej potwierdza wiadomość, o zatopieniu statku wielorybiego „Helen Mar" wraz z załogą składającą się z 40 ludzi.

Washington, 26 listopada. zastępca ministra Spaulding'a wydał dzisiaj rozkaz, aby puszczono na wolność szesnastu belgijskich dmuchaczy szkła, których od 16 listopada zatrzymywano jako kontraktowych robotników. Przedsięwzięto dokładne śledztwo, które okazało, że nie ma najmniejszego podejrzenia, ażeby ludzie ci dopuścili się jakiego przestępstwa. Zrazu mniemano, że są robotnikami kontraktowymi i robiono przygotowania, aby ich odesłać do Belgii, lecz za staraniem konsula belgijskiego przedsięwzięto w przeszłym tygodniu powtórne śledztwo, które okazało, że robotnicy ci nie zostali na mocy kontraktu sprowadzeni do kraju.

AMERYKA.

Murzyn-doktor w tarapatach.

Z Charleston, S. C., donoszą 26 listopada: „Kolorowy" doktor B. W. White, tak zwany „Voodoo" jest odpowiedzialnym za śmierć Klary Webb, mulatki. Dziewczyna zachorowała dwa tygodnie temu i miała nasamprzód regularnego lekarza. Stan jej jednakże się nie polepszał i dla tego przywołano „Voodoo'a". Ten wmówił w członków familii, że dziewczyna ma jaszczurki w sobie. Aby ją od tychże uwolnić, począł dziewczynę bić po głowie, i w istocie zdołał w jakiś sposób produkować kilka jaszczurek i węży, lecz dziewczyna umarła.

Podczas inkwestu koronera ojciec zmarłej przysięgał, że widział, że „doktor" wypędził przez bicie z głowy jej jaszczurki i węże. „Jury" atoli zawyrokowała, że „doktor" jest odpowiedzialnym za jej śmierć.

Silne trzęsienie ziemi.

Z San Francisco donoszą 26 listopada: Parowiec City of Sidney przywiózł wiadomość że trzęsienie ziemi spustoszyło prawie wszystkie domy w mieście La Union w San Salvador. Ludność obozuje w namiotach, obawiając się dalszego trzęsienia ziemi. Zniszczenie było zupełnem. Tu i owdzie tylko pozostały niektóre mury. Procesye przebiegały ulice prosząc Boga o odwrócenie nieszczęścia. Wiele osób zostało zabitych lub pokaleczonych.

Negier rani śmiertelnie swego pracodawcę.

Z Milan, Tennessee, donoszą 26 listopada: Może być, że w tym powiecie wybuchnie walka raz wskutek strzelaniny, która się wydarzyła wczorajszej nocy. Grant Harrison, farmer żyjący ośm mil ztąd w kierunku południowo-wschodnim został śmiertelnie ranionym przez negra, który u niego pracował. Murzyn rozjątrzył się dla błachej jakiejś przyczyny, wszedł do domu, w którym Harrison przy piecu sobie grzał nogi, rzucił jego trzewiki pod łóżko i począł kląć. Harrison odpowiedział mu kopnięciem. Negier udał się do swej komory, zabrał najlepszy swój ubiór, wrócił do izby, w której Harrison się znajdował, i począł na nowo przeklinać farmera, który go chciał uderzyć krzesełkiem, gdy murzyn wydobył rewolwer i zadał mu śmiertelną ranę, poczem ubiegł do gęstwiny. Przyjaciele umierającego farmera uorganizowali się i udali się w pogoń. Powróz nie ominie negra, jeżeli zostanie schwyconym.

Słynny "kamień od wścieklizny".

Z Richmond, Ind., donoszą, że Moses Neese, farmer mieszkający o kilka mil na zachód od Richmon, posiada tak zwany „kamień od wścieklizny", który już znaczną uzyskał sławę. Jest to biały, czworokątny kamień z porami (dziurkami) i jest odłamkiem kamienia pochodzącego z Virginii, który rozbito i podzielono, aby mieć jak najwięcej korzyści z niego.

Niedawno temu został pokąsany przez wściekłego psa William Southard, który się udał do Neese'go, aby sobie dać położyć kamień na ranę. Kamień ten, gdy odpadł od ciała, był przesiąknięty zielonawym jadem. Gdy go położono na ranę wsiąkł w ciało i można było widzieć, jak pracę wykonuje. Muszkuły i żyły zostały ściągnięte i kamień wydobywał jad. Kamień ten jest spuścizną familijną po wielu generacyach.

Walka wypowiedziana stowarzyszeniom pracy.

W przyszłości Carnegie kompania będzie traktowała z jej robotnikami, jako z pojedynczemi osobistościami. Każdy robotnik musi podpisać kontrakt, w którym się obowiązuje, że nie będzie należał do żadnego stowarzyszenia robotniczego i ściśle będzie się stósował do przepisów i reguł kompanii. Każdy przełożony jest zaopatrzony w potrzebne formularze i nie dostanie nikt pracy, któryby kontraktu nie chciał podpisać.

Nieostrożna jazda.

Z Indianapolis, Ind., donoszą 23 listopada: Wczoraj wieczorem chciały się panny Libby Miller z Elkhart i Josie Franklin z Middleton udać do miasta, lecz na krzyżówce napotkał ich pociąg ekspresowy Lake Shore kolei. One jednakże pędziły dalej, lecz na drugim torze najechał ich pociąg osobowy pędzący w przeciwnym kierunku. Panna Miller została zabitą na miejscu a panna Franklin umarła w godzinę później na otrzymane rany.

Niewinny.

Z Pittsburga donoszą 23 listopada: Zakończył się dzisiaj proces przeciw Sylwestrowi Critchlow oskarżonemu o morderstwo podczas rozruchów w Homestead. Sędziowie przysięgli zawyrokowali, że Critchlow jest niewinnym. Pomimo to Critchlow nie został wypuszczonym na wolność, gdyż jest także oskarżonym o bunt.

Iluż to tyle tysięcy.

Czytamy w jednej z główniejszych gazet niemieckich: W Cleveland, Ohio, mieszkał dotychczas skromnie w polskiej osadzie człowiek, który się nazywał Józefem Ignacem Strzykowskim i zajmował się li tylko nauką; odtąd zaś będzie się nazywał hrabią Ossolińskim i wkrótce powróci do kraju, aby tam objąć obszerne dobra. Pod Mierosławskim brał udział w powstaniu 1863 roku; po upadku powstania został wysłany na Sybir, a dobra jego zostały skonfiskowane. Przez lat 14 pracował w kopalniach Uralu, udało mu się jednak ubiedz do Turcyi, gdzie wstąpił do wojska i podczas turecko-rosyjskiej wojny odznaczał się zuchwałą nawet odwagą. Po ukończeniu wojny błąkał się po różnych krajach, aż w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki znalazł przytułek. Niedawno temu został uwiadomiony z Rosyi, że został ułaskawionym i że zwrócono mu wszelkie prawa do jego posiadłości; dla tego też wróci niebawem do ojczyzny. Majątek jego ma być wartym milion i pół dolarów.

Dla osiedleńców.

Na zimowej sesyi kongresu, która się wkrótce rozpocznie, zostanie członkom tegoż przedłożona petycya, aby dla osiedleńców została otwarta Uintah rezerwacya. Leży ona przy południowej spadzistości gór Uintah i jest 78 mil długą i 60 szeroką. Łowcy i szukacze złota, którzy zbadali ową okolicę, twierdzą, że najmniej trzecia część rezerwacyi jest żyzną i dostarczałaby bogatego plonu, gdyby była pod uprawą. Obecnie rezerwacya dostarcza zaledwie pól łowskich dla 1020 Indyan, którzy tam żyją. Usiłowano już kilka razy ucywilizować tych Indyan, lecz to się nie udało. Z dwóch milionów akrów roli są tylko 143 pod uprawą. Władze w Utah mniemają, że kongres uwzględni petycyę i Utes'om za ich ziemię da pewną sumę, zostawiając dla każdego po 160 akrów. Na rezerwacyi znajduje się około 300 męzkich osób i jeżeli każdy z nich zatrzyma po 160 akrów, to ubyłoby tylko 48.000, a dla ogólnego osiedlenia pozostałby nie mały obszar.

Nieważne głosy.

Z Boston, Massachsetts, donoszą, że w całym stanie, z wyjątkiem Suffolk powiatu, 19,186 głosów oddanych na gubernatora, było nieważnych odnośnie do systemu australskiego.

Fabrykanci deszczu przy pracy.

Z San Antonio, Texas, donoszą 23 listopada, że jen. Dyrenfurth widząc, iż się zanosi na deszcz odłożył na później swe próby dla sprowadzenia sztucznego deszczu. Dzisiaj rano gęsta mgła rozciągała się nad miastem, co było na rękę fabrykantom deszczu. Na szczyt pagórku zawieziono ładunek „roselitu" i eksplodowano takowy. Eksplozye nie rozpędziły mgły, lecz atmosfera oczyściła się tam prędzej, niż w sąsiedztwie. Po południu z moździerza wystrzeliwano różne naboje rozelitowe aż do wysokości 1000 stóp; eksplodowały w powietrzu; chodziło tu więcej o przekonanie się o sile bomb, niż o osiągnięcie metereologicznych skutków. Bombardowanie atmosfery zostało odłożone aż do piątku, gdyż jutro jest święto. Jednakowoż wysłano na szczyt pagórków dwa ładunki wozowe, tj. 2580 funtów rozelitu.

Urzędowe liczenie głosów w stanie Connecticut.

Z Hartford, Conn., donoszą 23 listopada: Urzędowne obliczenie głosów zostało dzisiaj wieczorem ukończone przez odnośną władzę i okazało się, że Cleveland odebrał największą ilość głosów, którą kiedykolwiek w tym stanie dla jakiegokolwiek kandydata oddano. Ogół głosów oddany na prezydenta był 164,825, a Clevelanda większość (pluralitas) nad Harrisonem wynosi 5570. Na gubernatora oddano w ogóle 164,479 głosów. Demokrata, Luzon B. Morris ma większość 895, a „pluralitas" 6642 głosów nad republikańskim kandydatem „Irwin'em".

Nieszczęście kolejowe.

Z Plymouth, Ind., donoszą 24go listopada: Przeszłej nocy zderzył się w pobliżu miasta pociąg towarowy Baltimore i Ohio kolei z pociągiem osobowym Lake Erie kolei. Maszynista i palacz Baltimore i Ohio kolei zostali niebezpiecznie pokaleczeni, lecz pasażerom nic się nie stało.

Jeszcze nieszczęścia kolejowe.

Z Indianapolis, Ind., donoszą 25 listopada: Dzisiaj rano o godzinie trzeciej wydarzyło się wielkie nieszczęście na Indianapolis gałęzi Pan Handle kolei, w pobliżu stacyi Harvey, pomiędzy Cambridge City i Richmond. Pociąg towarowy No. 84 zatrzymał się w Jackson Hill, gdzie się rozpoczyna największa spadzistość tej kolei. Pociąg rozdzielono na dwie części, a jedna pozostała na głównym torze, około trzy ćwierci mili na południe od zwrotnika. Pociąg pędzący na zachód, No. 81, znajdował się na szczycie pagórka, aby tam przepuścić pociąg No. 84, a gdy pierwsza część tegoż go minęła, mniemał maszynista pociągu No. 81, że cały pociąg już przebiegł, i dla tego wprawił w ruch własny pociąg. Część pociągu 84, która pozostała na głównym torze, nie miała świateł i maszynista widział ją dopiero, gdy się do niej przybliżył na 100 stóp.

Dla znacznej spadzistości nie mógł zatrzymać pociągu i nastąpiło zderzenie. Postradał życie: W. E. Beerman z Indianapolis, palacz; H. H. Meyer także z Indianapolis, utracił obie nogi, umrze; Harry Hendricks z Indianapolis śmiertelnie pokaleczony. Parowóz wykoleił się i sześć wagonów towarowych zostało potrzaskanych.

— Z Brenham, Texas, donoszą 25go listopada: Wczoraj wieczorem spotkało nieszczęście na południe pędzący pociąg osobowy Houston i Texas centralnej kolei w pobliżu Clear Creek, dwie mile na południe od Hempstead. Wykoleiły się wszystkie wagony z wyjątkiem parowozu i wagonu z ładunkami pasażerów. Kilka osób zostało ranionych, a dwóch ludzi utraciło życie.

Smutny koniec polowania.

Z Rock Creek, Minn., donoszą 25go listopada: Dzisiaj rano udał się tutaj zamieszkały H. E. Thompson ze swym synem liczącym lat 12 na polowanie. Obozowali. Thompson opuścił obozowisko rychło rano, a gdy powrócił, znalazł zwęglone kości swego syna, jako i swego psa łowczego. Zdaje się, że chłopiec zadusił się we śnie, gdyż częściowo jeszcze był otulony w derę, która stanowiła jego pościel.

Ofiara swej wiary.

Z Indianapolis, Ind., donoszą 25 listopada: George Southard, zamożny farmer w Jasper powiecie, utracił w czwartek życie w szczególny sposób: Sekta religijna, która wierzy, że wiara nadaje jej członkom moc wykonywania cudów, kwitnie w niektórych częściach owego powiatu. Southard stał się zupełnym fanatykiem i myśląc, że nic mu się nie stanie, zaczepił węża grzechotnika. Wąż go ukąsił i Southard przypłacił życiem i to w okropnych boleściach.

I znowu rabusie kolejowi.

Z Tacoma, Wash., donoszą 25go listopada: Wczoraj wieczorem został w pobliżu Hot Springs napadnięty główny pociąg Northern Pacific kolei przez trzech zamaskowanych rabusiów, którzy weszli do wagonu sypialnego i kazali podróżnikom podnieść ręce. Przy każdych drzwiach stanął jeden z rabusiów, podczas gdy trzeci odbierał pasażerom przedmioty wartościowe i pieniądze. Zdobycz wynosiła około $1500.

Urzędowe sprawozdanie o wyborach w stanie Illinois.

Z Springfield, Illinois, donoszą urzędownie 23 listopada:

Na prezydenta: Cleveland, 426,574; Harrison, 397,401; Bidwell, 24,590; Weaver, 20,685.

Na gubernatora: Altgeld 425,238; Fifer 402,758.

Na wicegubernatora: Gill 423,455; Ray 400,851.

Na sekretarza stanu: Hinrichsen 423,123; Pearson 401,526.

Na audytora: Gore 423,298, Pavey 399,497.

Na skarbnika: Ramsey 431,067; Hertz 396,346.

Na prokuratora: Maloney 422,191; Prince 401,155.

Skamieniały człowiek.

Z Eddy, New Mexico, donoszą 23 listopada: Wczoraj znaleziono w jaskini u podnóżka Guadaloupe gór, 15 mil od Eddy, skamieniałego człowieka. Przywieziono go do Eddy. Był 5 stóp i 10¾ cala wysokim i dobrze zbudowanym. Trudno osądzić, czy był białym, lub też rudoskórcem. Przy nogach znajdują się wyraźne ślady „mocassin'ów", lecz z włosów zdawałoby się, że był Europejczykiem. Człowiek ten bodaj miał nos indyański, lecz kości twarzy nie wystają, jak u Indyanina. Ciało znaleziono w jaskini kamienia wapiennego, około 500 stóp od wchodu. Istnieją także oznaki, że jaskinia ta była zamieszkaną za czasów historycznych. Ciało jednakże zostało niezawodnie złożone przez innych ludzi, gdyż leżało na plecach z pokrzyżowanemi rękami i zamkniętemi oczami. Usta były cokolwiek otwartemi. Ubioru ani broni nie znaleziono obok skamieniałego trupa. Jaskinia jest blizko pięć mil długą, ma przeszło sto odrębnych komór i wspaniałe „staktality" i skamieniałe rośliny.

Zakłady o wybory nie są dozwolone.

Z Lancaster, Pa., donoszą 23-go listopada: Sędzia McMullin wczoraj w swej przemowie do sędziów przysięgłych zwrócił uwagę na przestępstwo, o którem mało dotychczas myślano, tj. na zakłady wyborcze. Polecił „jury", aby wnieśli oskarżenia przeciw wszystkim osobom, o których wiedzą, że przed ostatniemi wyborami zakładali się o wynik tychże, gdyż tysiące dolarów zastały w powiecie wygrane lub przegrane. Mowa wywołała nie mało interesu, a wielu ludzi, którzy się czuli dotkniętymi mową sędziego, nie mało się zatrwożyło, gdyż się obawiali, że „Grand Jury" przeciw nim wystąpi.

Myślą, że nadszedł koniec świata.

Z Atlanta, Ga., donoszą 25go listopada: Właściciele łomów granitu w Stone Mountain i w Lithonia mają w tem mieście agentów, którzy się starają dostać robotników. W owych kamieniołomach pracuje około 500 ludzi, pomagających doświadczonym kamieniarzom. W poniedziałek ani połowa pomocników nie zgłosiła się do pracy i od tego czasu jeden po drugim opuścił robotę. Przybycie komety jest przyczyną tego. Negry bowiem (a większa część robotników składa się z murzynów), mniemają, że nadszedł koniec świata, i dla tego przepędzają czas w największej rozpuście. Mieszkania ich są pootwierane i wszystko jest wspólnem, lecz każdy z nich jest tak przekonanym o końcu świata, że nikt nie zabiera drugiemu najmniejszej odrobiny. Ageuci nie są w stanie dostać ludzi do pracy, a w innych okolicach stanu nawet biali obawiają się komety.

Odważne dziewczyny.

Lottie, Jennie i Alice Evans w Beaver Brook, miejscowości położonej w pobliżu Hazelton, w Pennsylvanii, postanowiły w nieobecności ich ojca przepędzić noc razem w pokoju położonym na górnem piętrze swego mieszkania. Lottie liczy 15, Jennie 17, a Alice 20 lat. Nad ranem około godz. 3 usłyszały podejrzany łoskot, który się zdawał pochodzić z izby położonej pod ich sypialnią, poczem słyszały wyraźne kroki człowieka przybliżającego się po wschodach do ich pokoju. Wstały więc, zagasiły światło i — czekały. Nagle otworzyły się drzwi i przy świetle księżyca poznały znanego im Słowaka, Busza. Ten schwycił Jennie za rękę, lecz spostrzegłszy dwie inne dziewczyny, cofnął się i spadł ze wschodów. Dziewczyny pobiegły za nim i poczęły go bić niemiłosiernie. Następnie przybyli sąsiedzi zbudzeni hałasem i byliby Busza niezawodnie zabili, gdyby się nie był okazał na scenie policyant Early, który go wziął w swoją opiekę, lecz Busz już był tak pobitym, że nie było można go odstawić do stacyi policyjnej, lecz tylko do szpitala.

Febra nerwowa.

W St. Louis, Mo., sroży się febra nerwowa. W czwartek przeszłego tygodnia doniesiono o 108 nowych wypadkach.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą 25 listopada: Trzech robotników dla firmy „John Schröder Lumber Co." zostało dzisiaj rano poparzonych przez parę w tartaku powyższej firmy. Ofiarami są: Böttcher August (prawdopodobnie nie będzie żył), Brandt Fred i Zabel Fred. Ci dwaj ostatni wyzdrowieją. Wszyscy siedzieli w pobliżu kotła parowego, gdy niespodzianie zostali objęci parą, której za nadto się nagromadziło, wskutek czego klapa bezpieczeństwa się otworzyła.

— Tutejszy klasztor św. Józefa zamyśla wybudować wielkie sanitarium w Willmette, Ill., na wzór słynnego zakładu księdza Kneipp'a w Niemczech. Jeden z profesorów w zakładzie ks. Kneipp'a ma objąć dyrekcyą nowego zakładu.

— Miasto Milwaukee chce budować nowy ratusz, na co chce poświęcić $690,000, lecz najtańsi kontraktorzy, Arthur Johnson & Bros., żądają ogółem $735,000.

Eksplozya dynamitowa.

Z Warsaw, Indiana, donoszą, że we wtorek przeszłego tygodnia wydarzyła się tam straszliwa eksplozya dynamitu. Od kilku lat 8-ch Chińczyków miało tam pralnię. Miesiąc temu przybył niejaki Ed. Davis z Kentucky i założył pralnię parową i naturalnie odebrał Chińczykom kostumerów. W przeszłym tygodniu usiłowano dwa razy podpalić pralnię Davis'a i podejrzenie naturalnie padło na Chińczyków. Krótko przed eksplozyą widziano jednego z nich, gdy szybko szedł do dworca i od tego czasu zniknął z miasta. On to ma być prawdopodobnie sprawcą eksplozyi, która została spowodowaną przez bombę rzuconą do pralni Davis'a. Budynek, w którym się znajdowała pralnia, jako też i maszyny do niej należące zostały spustoszone, lecz szczęściem było, że Davis'a nie było w domu, gdyż niezawodnie byłby utracił życie.

Znowu jeden.

Kasyer i klerk nad tajnemi książkami „Armour Packing Co." w Nowym Yorku, C. Sinclair, ulotnił się przeszło tydzień temu. Lecz z nim ulotniło się, o ile się zdaje, $85,000. W każdym razie suma zabrana nie będzie wynosiła mniej niż $50,000.

Pożary.

Z Detroit, Mich., piszą 25 listopada: Dzisiaj po południu o godzinie pierwszej powstał pożar w fabryce „Michigan Forge & Iron Co.", położonej na rogu River str. i Clark ave. i obejmującej cały „block". W bardzo krótkim czasie stał się cały budynek pastwą płomieni. Strata wynosząca $75,000 jest zupełnie zabezpieczoną.

Z niw polskich.

Z Pittsburga został wysłany napowrót do Europy jako pasażer 70 lat liczący August Snicki z żoną, chociaż już przebywał przez cały rok w tem mieście, ponieważ chodził po domach i żebrał.

— W Pittsburgu został przejechany przez pociąg Penns. kolei Teodor Stawiski, gdy wracał od pracy. Umarł w 12 godzin później.

— Czteroletnia córeczka pp. Barczyńskich zamieszkałych „na Poznaniu" w Cleveland, w stanie Ohio, bawiąc się z rówienniczkami rozpaliła ogień. Nieszczęście chciało, że zbyt przybliżyła się do płomieni. W mgnieniu oka zajęły się na niej suknie. Została tak poparzoną, że po kilku dniach umarła.

— W Borie, Idaho, został zamordowany Polak Jachorowski. Przetrzepał on niedawno skórę pewnemu Słowakowi, który obiecał się zemścić i dotrzymał słowa. Gdy Zachorowski był pogrążony we śnie, wlał mu Słowak do ucha ołowiu roztopionego.

— W więzieniu w Buffalo odebrał sobie życie przez powieszenie Polak Jan Baszelski.

— W Milwaukee wpadł we wtorek minął tydzień do wody 36 letni J. Frąckowiak i utonął. Bałwany jeziora dopiero we środę wyrzuciły zwłoki na brzeg. Mieszkał na 6 ave. w pobliżu Mitchell ul.

— W Milwaukee, Wis., znaleziono na dzwonnicy św. Trójcy zakrystyana Jana Janka nieżywego na sznurze od dzwonu. Nie wiadomo, czy śmierć nastąpiła przypadkowo, czy wskutek samobójstwa.

— J. Zieliński i J. Piotrowski „zbombardowali" w Berea, Ohio, pewien salon. Za heroiczny ten postępek aresztowano bohaterów i odesłano do więzienia w Cleveland, O. Ztąd ich puszczono następnie na wolność, naturalnie — po zapłaceniu kosztów.

To i owo.

* Aż do roku 1611 uważano topienie ludzi za prawną karę śmierci. W Anglii zostało zniesione kilka lat przedtem.

* Pierwsze pismo niedzielne ukazało się w Londynie w r. 1633.

* Drożdże używano w Anglii do pieczenia chleba w r. 1633.

* Damy w starej Grecyi znały 137 różnych rodzajów fryzowania włosów.

* Używanie widelca zaprowadził w Anglii około roku 1640 niejaki Thomas Cosgate.

* Rzymski cesarz Vitelius, słynny żarłok, kazał pewnego razu podać strawę, która kosztowała przeszło $40,000.

* Obecnie wynaleziono rewolwer, z którego można strzelać 7 razy na sekundę.

* Filozof Seneca donosi, że w starym Rzymie istniały szkoły gotowania; oprócz tego byli tam nauczyciele, którzy uczyli, jak żuć potrawy.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, w Chicago - - Illinois

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr.. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Żawniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schultz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zisik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef R. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan [illegible] i W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Na Gwiazdkę!

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę we wszystkie strony Europy. Kurs pieniędzy zagranicznych na wysełkę podawany jest w każdym numerze Gazety.

Wł. Dyniewicz.

POSZUKIWANIA.

Karól Ranachowski poszukuje swego syna Antoniego Ranachowskiego pochodzącego z Królestwa Polskiego, gub. Kaliskiej, osady Siestn. Ma podobno przebywać w Pittsburgu. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem

Mateusz Osiecki,
303 State str., Joliet, Ills. (45—48)

Leon i Józef Tucholski poszukują swego brata rodzonego Ignacego Tucholskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, pow. Lipno, gminy Osiek, wsi Gozesin. Ktoby o nim wiedział, niech raczy donieść pod adresem:

Leon Tucholski,
Roslyn, L. I., N. Y.

Tomasz Łukawski poszukuje swej żony i syna. Żona jest 30 lat stara, średniego wzrostu, ma włosy i płeć ciemne, jest szczupłą w sobie i na twarzy. Rodem jest z Koźmina, Wielkiego Ks. Poznańskiego. Syn jest 12 lat stary, bardzo szczupły i podobny do matki.

Thomas Łukawski,
723 W. 18 str., Chicago.
(Febr. 24 92.)

Antonina Branza (z ojca Biskup) siotrę Franciszki Hamernik poszukuję niżej podpisany. Pochodzi ze wsi Rzaszkonice, pow. Wągrówieckiego w Wiel. Ks. Poznańskiem. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu, lub ona sama niech mi raczy donieść;

F. J. Brewczyński,
Box 62, Argenta, Ark.

Poszukuję kolegi mego, Józefa Bryniarskiego; pochodzi z Galicyi, z Nowego Targu. Ktoby z krajanów wiedział o jego pobycie albo on sam, niech mi doniesie pod adresem;

Ignacy Batkiewicz,
Hatfield, Mass.

Poszukuję panny Stefanii Jędrzejeskiej. Pochodzi z Królestwa Polskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypińskiego, gminy Czermin, wsi Budzisków Przywitowskich. Przybyła ze Starego kraju do Cleveland, przeszło rok temu. Ktoby z Szanownych Rodaków znał miejsce jej pobytu, lub ona sama, niech mi raczy donieść pod adresem:

Jan Pietrusieski,
(48—49) Kartbaus, Clearfield, Co., Pa.

Poszukuję ojca mego Ignacego Nawrockiego. Ostatniemi czasy przebywał w Krotoszynie w W. Ks. P. Czytelników Gazety Polskiej w Krotoszynie upraszam o doniesienie mi adresu, za co będę wdzięczna. Córka

Stanisława Frydrychowska.
4751 Loomis Str. Chicago, Ill.

Gazety Poznańskie uprasza się o powtórzenie powyższego poszukiwania.

P. Ignacy Nawrocki rodem jest z Krotoszyna, lecz przed 30 laty wyjechał do Polski pod zaborem rosyjskim i teraz wrócił napowrót do rodzinnego miasta. Ma 78 lat. Chcę ojca sprowadzić do Ameryki do siebie.

Michał Strączek poszukuje swego przyjaciela Frydryka Porta. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech się do mnie zgłosi.

Michał Strączek,
74 Clark str., Buffalo, N. Y.

Poszukuję Jakóba Solaka i Kaźmierza Hawaraza. Mam do nich pilny interes. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech się zgłoszą do mnie:

John Solak,
West Duluth, Minn.

Korespondencyę z Pe Ell, Wash., otrzymaliśmy przy zamykaniu formy. Podamy w przyszłym numerze. Red.

Listy polskie na poczcie.

481	Adaszewicz M.	685	Kucz'arski P.
484	Albercki F.	687	Kuketka J.
491	Bakota M.	694	Kuszelko J.
500	Bieszczad J.	693	Kuzel N.
501	Bfi F.	695	Ladowski P.
502	Błaszczyński M.	702	Laskiewicz W.
514	Borowski K.	706	Lenadowski J.
515	Boruch J.	722	Luśniak J.
516	Borkowski J.	725	Madyj S.
517	Boudan B.	727	Makowski A.
519	Bratek M.	729	Manczuk M.
522	Broska A.	731	Marciniak A.
523	Browaszyk F.	737	Matysik F.
527	Bultiejo W.	741	Michallec A.
530	Bursiekowski M.	742	Michalski F.
538	Bybleski J.	744	Mika J.
537	Chejna P.	748	Musika W.
538	Chrzanowicz F.	749	Nadolny P.
539	Chrzidnowski K.	750	Nagy J.
540	Cieśla F.	752	Nietajewski J.
548	Cybart K.	756	Norwaisz I.
546	Czaplicki M.	761	Otremba B.
547	Czarnowska M.	763	Ozga G.
555	Dorlkowski J.	764	Paszczak W.
558	Druzdz W.	765	Pawlak W.
559	Drzewiecki A.	771	Pieczonka J.
561	Dziadowiec J.	772	Pinkowski F.
563	Ekowski F.	775	Probola A.
572	Ferfecki S.	776	Przytek R.
574	Formański J.	777	Ptach A.
580	Gadacz A.	778	Puplewski J.
583	Gsparik A.	780	Puttkowa J.
584	Gebicki F.	784	Ratkowski H.
587	Geinowski J.	785	Rak M.
591	Glembiecki J.	794	Robek J.
595	Głowacka K.	796	Rojewski K.
[illegible]	Godlewski I.	801	Salańska K.
[illegible]	Gonciarz F.	805	Saolowski F.
[illegible]	Gocbiewski K.	844	Sobiraj J.
[illegible]	Gradziński J.	845	Socha W.
[illegible]	[illegible]	848	Spotoch M.
[illegible]	[illegible] W.	850	Spychała M. (2)
[illegible]	[illegible]	851	Starzec M.
634	[illegible]	[illegible]	Staw'fiski K.
637	[illegible]	[illegible]	Stopka J.
[illegible]	Jamnik [illegible]	[illegible]	Straka B.
639	Jankowski N.	[illegible]	[illegible] J.
640	Jankowska M.	[illegible]	Szczepańsk J.
641	Janowiak F.	868	Tokarska P.
642	Janszak J.	869	Tomaszewicz S.
649	Jurezifiski S.	871	Tryba B.
654	Kalinowska M.	874	Urbota P.
653	Kamiński F.	874	Wapnik J.
654	Karolewicz M.	892	Wileński C. B.
656	Kawa S. (2)	894	Wilk M.
657	Kaztanczuna J.	899	Witkowski S.
658	Kedzierski F.	903	Wróblewski J.
662	Kizion S.	904	Wróblewska M.
665	Kmal B.	905	Wrojzeńska A.
669	Koliński J.	906	Wukul B.
670	Kolinowski J.	908	Wujtowicz J.
672	Komecka L.	909	Zajic J.
674	Kościelniak J.	910	Zakrzewski J.
680	Krawczyk P.	911	Zaloski A.
681	Krol A. (2)	915	Zmiedziński P.
682	Kroupa A.	916	Zolowski P.
684	Kuberski S.	918	Zyla M.

JESZCZE AMERYKA.

Źródło słonej wody.

Z Winamac, Ind., donoszą 25-go listopada: James H. Higgins mieszkający w Francesville, miejscowości położonej na południowym krańcu powiatu wiercił studnię i w głębokości 54 stóp napotkał wodę, lecz słoną. Z wody warzonej w zwyczajnym kotle dostał funt soli, tak czystej jak kryształ.

Przyjemny bal.

Z Eagle Pass, Tex., donoszą 26 listopada: Straszliwa tragedya odegrała się w meksykańskim miasteczku Nilliz Masquy. Jezus Galan zamówił sobie wszystkie tańce z panną Beatrix Fuentes, lecz spóźnił się cokolwiek na bal i znalazł ją tańczącą z Manuelem Guajard. Kapela grająca właśnie walca zamieniła bez przerwy sztukę na inny taniec i para pozostała w kole. Natenczas Galan zakazał muzyce grać dalej, która też przestała, poczem robił Guajard'owi wyrzuty, że tańczy z damą, która jemu wszystkie tańce obiecała. W tejże chwili przybył inny z wielbicieli panny Fuentes, niejaki McGowan i począł szydzić z Galana, który rozjątrzony strzelił dwa razy do Guajard'a i zabił go. Następnie skierował broń na McGowan'a. Ten atoli skoczył na bok, lecz zabitym został niejaki Miguel Long. Morderca strzelił jeszcze dwa razy do dziewczyny, lecz chybił, i następnie znikł w ciemnościach nocy.

Galan jest bratankiem gubernatora stanu Coahuila, Don'a Jose Maria Garza Galan. Uwięziono go później w Ciudad Porfirio Diaz, gdzie się znajduje w więzieniu pod silną strażą, gdyż istnieje obawa, że mógłby zostać „lynch'owanym."

Rafinowane morderstwo.

Z Holton, Kan., donoszą 27 listopada: Dzisiaj uwięziono kilku ludzi w sprawie zamordowania Pawła Świetlik'a, bogatego farmera w Jackson powiecie.

Dziewięć miesięcy temu udał się Świetlik konno w odwiedziny do swej siostry pani Stach, która mieszka tutaj w pobliżu. Podczas pobytu jego w mieszkaniu siostry, ktoś przymocował do siodła rewolwer w ten sposób, że ten musiał puścić, gdy Świetlik będzie chciał umieścić się w siodle. Świetlik został raniony i umarł w kilka dni potem. Morderstwo było tajemnicą aż do dzisiejszego dnia, gdy detektywi śledzący morderców uwięzili żonę Jana Stach'a, siostrę zamordowanego, jej syna Józefa, i robotnika na jej farmie, Henryka Nowaka. Świetlik posiadał $50,000, a życie jego było zabezpieczonem na $87,000. Główną część spuścizny byłaby dostała pani Stach, i istnieje podejrzenie, że za bardzo jej się dłużyło za spadkiem i że dla tego spowodowała morderstwo.

Młoda kobieta zabija oszczercę.

Z Helena, Montana, donoszą, że tam 18 letnia mężatka Maggie Dowty jest uwięzioną pod oskarżeniem morderstwa. Nieszczęśliwa spodziewa się wnet połogu. Trzy lata temu poszła z Irlandczykiem Patrick'iem Tierney w Livingston na taniec; ten ją zwiódł i gdy w czerwcu rb. wyszła za mąż, Tierney nie wstydził się publicznie wyjawić, że odebrał jej niewinność i w każdy sposób rzucać na nią podejrzenia u jej męża.

Młoda kobieta, dowiedziawszy się o tem, wystarała się w tych dniach o rewolwer i udała się do jego pensyi. Tu człowiek ów wyrzekł, że ona kłamie, wskutek czego przeszyła mu serce 44 kalibrową kulą rewolwerową. Oskarzono ją o morderstwo w pierwszym stopniu.

Pożar w Congo, Ohio.

Ob. Błaszkowski donosi z Congo, Perry Co., O., że tam się 18 listopada bm. spaliła wielka fabryka garnków wraz z maszynami i gotowym towarem. Strata jest niezmierną.

Z Polonia, Wis.

John Northnberk, grosernik w Polonia, Portage pow., Wis., nabył w tych dniach cybule, z których jedna waży funt i ćwierć a druga funt 3 uncye. Większa część waży po funcie. Nabył takowe od Alberta Mikołajewskiego, pochodzącego z powiatu wyrzyskiego, W. Ks. Pozn., który przybył 5 lat temu w sąsiedztwo miasta Stevens Point ze Shamokin, Pa. Tenże posiada także marchew mającą 4 cale średnicy.

Stał się żydem.

Rzadki wypadek, aby chrześcianin przyjął wiarę mojżeszową, wydarzył się w tych dniach w Berlinie. Młody w szpitalu zatrudniony aptekarz, niejakiś Finger, chciał się ożenić z córką bogatego żyda. Ten atoli nie chciał, aby córka jego wyszła za chrześcianina i stawił warunek, że zakochany ma przejść na wyznanie izraelskie. I tak się też stało.

Adama Mickiewicza nowo odszukane utwory.

W przeszłym miesiącu jeden z członków rodziny wielkiego poety, jak donosi „Czas", odszukał na Litwie nowe utwory i dokumenta, odnoszące się do Mickiewicza. Przedewszystkiem dwa poemata, z których jeden „Kartofla", opisujący odkrycie Ameryki przez Kolumba, znany jest publiczności z opowieści (z „Listów" Odyńca w pierwszej linii, oraz Pamiętnika I, 121). Zachowało się z niego, jak to dotąd było z tradycyi wiadomo (bo z badaczy literatury nikt go jeszcze nie miał w ręku) kilkaset wierszy introdukcyi. Poemat drugi, podobno humorystyczny, noszący tytuł Mieszko, jest o tyle ciekawy dla poznania rozwoju poety, że pochodzi z najwcześniejszych lat jego twórczości, z epoki, kiedy się jeszcze Mickiewicz Wolterem i Florianowskim „Gonzalwem" zachwycał, z czasów jego pseudo-klasycznych „Uwag nad Jagiellonidą". Podobnie jak w nieco późniejszej balladzie o „Zaklętym rycerzu", którego uwalnia Twardowski (Dziady, część I, fragmenta) występuje i tutaj ów mniemany protoplasta rodu Mickiewiczów Poraj, rycerz silnej ręki:

A mieszkał w owym zamku, Poraj, rycerz stary,
Co jeszcze za Olgierda gromił Ruskie Cary.....

To, co z poematu powyższego pozostało, liczy mniej więcej 500 wierszy.

CHICAGO.

Niejeden z czytelników słyszał może o „Dicku Turpin", który w swoim czasie postępował tak, jak Rinaldo Rinaldini w Włoszech. Im podobny człowiek zjawił się na pięknym koniu w Lake View i grzecznie z rewolwerem w ręku prosił obywateli, których spotkał, aby mu wręczyli pieniądze, jakie przy sobie mieli. Policya śledzi za nim.

—Policyant Valentine, który zastrzelił Franciszka Opawę, w mniemaniu, że to zbrodniarz, został przez koronerską „jury" odesłany do tak zwanej „Grand jury".

—Nieznany człowiek liczący może lat 50 utopił się w piątek w jeziorze przy Elm ulicy. Miał jednę nogę drewnianą. Fale zabrały ciało i zaniosły na głębiny.

—Władza wyborcza oznajmiła w przeszłą środę ogólny rezultat ostatnich wyborów w mieście Chicago. Nie potrzeba chyba powtarzać wszystkich liczb, gdyż wiemy, że wszyscy kandydaci demokratyczni bezwyjątkowo zostali wybranymi.

—John McDermott, robotnik liczący 26 lat, został we czwartek przejechany i zabity w przedmieściu Avondale. Mieszkał u swych rodziców pod No. 435 przy S. Morgan ul.

—Piętnastoletnia Gussie (Augusta) Engler z pod No. 726 N. Ashland ave. została we czwartek wieczorem przez swego ojca i półbrata przyprowadzoną do stacyi policyjnej przy W. Chicago avenue i tam zamkniętą pod oskarżeniem nieprzyzwoitego zachowania się. Dziewczyna opowiedziała następującą historyę: Trzy tygodnie temu zostałam zniewoloną przez Maryę Kowalską, dziewczynę mieszkającą pod No. 143 Cleaver ulicy do opuszczenia domu rodzicielskiego i od tego czasu uczyłam się kradzieży kieszonkowej. Poznałam Maryę, gdym pracowała w pewnej cukierni na Madison ulicy. Pytała się pewnego dnia, ile zarabiam, a gdy jej odrzekłam, że tylko $1.50 tygodniowo, oświadczyła, że mi da $4.00 tygodniowo, jeżeli przybędę do niej i będę jej pomagała. Przystałam na to i płaciłam odtąd jej matce $2.00 tygodniowo za stołowanie.

Odtąd udzielała mi Marya co rano lekcyi w kradzieży. Wkładała na siebie palto męzkie, a ja musiałam usiłować brać z kieszeni jakiekolwiek przedmioty, które tam umieściła, tak aby tego nie spostrzegła. Po południu brała mnie ze sobą do kościołów i na pogrzeby i pokazywała mi, jak ona „pracuje". Przytem musiałam i ja się ćwiczyć, zwłaszcza w kradzieży chustek od nosa. Dalej pokazała mi, jak ją mam zasłonić, gdy ona będzie przeszukiwała kieszenie ofiar. Czasem zabrała mnie do wielkich składów i pokazywała mi tam się znajdujących tajnych policyantów; tak iż nareszcie prawie wszystkich znałam; przytem uczyła mnie, jak mam kraść, a przedmioty skradzione ukrywać w pończochach. Pewnego razu, przypominam sobie, ukradła buteleczkę z olejkiem na włosy. Buteleczka atoli, gdy ją chciała ukryć w pończosze potłukła się i z wielką biedą zdołałyśmy ubiedz.

Mieszkałam z nią aż do dzisiejszego dnia. Czasem poszłam do domu i dawałam swej matce cokolwiek pieniędzy, bez mówienia jej, gdzie mieszkam i w jaki sposób zarabiam na życie. Dzisiaj jednakowoż udało się ojcu i półbratu odkryć moje mieszkanie. Czekali na ulicy, a gdym wyszła z domu schwycili mnie i zawlekli do stacyi policyjnej.

Gussie jest piękną i na jej wiek bardzo wysoką dziewczyną. Z uwięzienia bodaj nic sobie nie robi i chętnie z uśmiechem opowiada swe awantury podczas ostatnich trzech tygodni. Marya Kowalska jest znaną policyi jako złodziejka kieszonkowa i była już kilka razy uwięzioną. Dnia 4go października ukradła ze skarbunki kościoła polskiego na rogu Noble i Bradley ulicy $10 i została uwięzioną. Puszczono ją atoli na wolność, gdyż proboszcz jej przebaczył. Odwdzięczyła się w ten sposób, iż następnej niedzieli powróciła i ukradła $15. Kowalska została w piątek uwięzioną.

—Policyant Valentine, który w niedzielę minął tydzień zastrzelił Franciszka Opawę, jest wolnym, lecz po stawieniu kaucyi w wysokości $5000.

—W dziwny sposób poniosła w piątek śmierć na S. Canal ulicy niejakaś Teresa Cachien. Nazbierała sobie drzewek i niosła ich znaczny pęk, gdy w śniegu pod No. 317 powyższej ulicy pośliznęła jej się noga i kobiecina upadła. Pęk drzewa podskoczył w górę i spadł prosto na głowę leżącej kobiety i nadwerężył jej czaszkę tak, iż w kilka minut potem umarła. Zwłoki zawieziono do „Women's Home" 138 Ewing ulicy. Zmarła liczyła lat 40 i była zamężną; lecz mieszkanie jej nie jest znanem.

—Dwudziestoletni ołownik P. Siddler poniósł śmierć w piątek po południu. Był zatrudniony sporządzaniem rury od deszczu słodowni położonej pod No. 966 przy N. Ashland ave. i stał na rusztowaniu znajdującem się 60 stóp nad ziemią. Pracę skończył kilka minut po godzinie dwunastej na południe, gdy nagle rusztowanie się załamało, a on spadł i to na głowę. Był trupem, gdy go podniesiono. Mieszkał u swych rodziców pod No. 195 przy Ontario ulicy.

—Pani Franciszka Brezyna, Czeszka, której mieszkanie nie jest znane przybyła w piątek do sądu z niemowlęciem na ręku. W. P. Goodsmith, lekarz w „Martha Washington" zakładzie oświadczył, że do tego zakładu przyprowadził ją policyant ze stacyi na Desplaines ulicy, który ją znalazł wędrującą bez celu po ulicy. Dziecko, które zresztą strzegła pilnie, rozbierała i ubierała co chwilę, raz po raz stawiając je pod kurek od wody i myjąc. Odesłano ją tymczasem do zakładu dla ubogich, gdyż nie chciano jej rozłączyć od dziecka.

—Ze "stockyardów" ubiegł w piątek teksaski buchaj i zabłąkał aż do 43 ulicy, gdzie rozjątrzony usiłował brać na rogi, kogokolwiek tylko napotykał. Naraz spostrzegł policyanta Farrella, który nie wiedząc, w jaki sposób sobie poradzić, wskrabał się na najbliższe drzewo, zkąd zaświstał i na odsiecz przybył mu policyant Thomas, który byka zastrzelił.

—W sobotę uwięziono tutaj 16letniego John'a S. Langdon, syna S. P. Langdona, który sfałszował weksel na imię swego ojca w wysokości $900 i przybył do Chicago, gdzie zamieszkał w Great Northern hotelu pod nazwą W. K. Vanderbilt jr. Kupił sobie tutaj pięknego wierzchowca, najął czarnego służącego i żył wspaniale. Gdy go uwięziono miał jeszcze $250. — Ojciec jego telegrafował, aby mu przysłano pieniądze i klejnoty znalezione u syna, który ma być oddany do domu poprawy. Inspektor policyi odpowiedział mu, że młody Langdon zostanie puszczony na wolność, jeżeli ojciec nie przybędzie po syna, gdyż ten w Chicago nie dopuścił się żadnego przestępstwa. Przybył z Philadelphii.

—Marya Kowalska i Augusta Engler, o których wspominaliśmy powyżej, zostały pod karą $100 posłane do zakładu „House of the Good Shepherd". Obydwie oskarżają się wzajemnie, że jedna uczyła drugą kradzieży.

—Policyant Valentine, który w niedzielę minął tydzień zastrzelił Franciszka Opawę, został tymczasowo suspendowany z urzędu.

—Stanisław Stasiewski z pod No. 26 Chapin ul. został w piątek w saloonie pod No. 387 Elston ave. przy graniu w bilard uderzony laską bilardową tak, iż mu pękła czaszka, przez Wincentego Seliskiego. Seliski został nazajutrz uwięziony i stawiony pod kaucyą $5490, gdyż Stasiewski prawdopodobnie umrze.

— W Downers Grove przedmieściu chicagoskiem został w sobotę rano Ed. Williams, stary żołnierz, zastrzelony przez Richard'a Sheffield, u którego mieszkał. Zazdrość miała być przyczyną morderstwa.

—Arthur B. Kellogg, 15letni chłopiec, bawił się w sobotę rano rewolwerem w mieszkaniu swych rodziców pod No. 356 przy Webster ave. i zastrzelił się przypadkowo.

—John Bremlin zastrzelił się w sobotę w swem mieszkaniu pod No. 1235 przy Wabash avenue. Powiadają, że przyczyną samobójstwa było, iż go opuściła żona, z którą miał spór o innego mężczyznę.

—Komety Bieli, przez którego ogon miała ziemia przechodzić, w niedzielę nie widziano, ponieważ było pochmurno. Zresztą powiada prof. H. G. Hough z Dearborn — Observatorium, że to wcale nie jest kometa Bieli widziany po pierwszy raz w r. 1845, lecz kometa Holmes'a dopiero 6go listopada na firmamencie odkryty, który zresztą nie przybliża się do ziemi, lecz oddala się od niej szybkością 15 mil na sekundę. Kometa Bieli znikł w roku 1866, a astronomi dali się omylić, gdyż się okazywał dawniej w tej samej sferze, co obecnie kometa Holmes'a.

— Banda zamaskowanych złodziei odwiedziła w niedzielę wieczorem różne saloony, jak np. saloon John'a Campbell, No. 4002 Armour ave., gdzie kazali wszystkim obecnym podnieść ręce. Opierał się atoli John Cane z pod No. 4014 przy Dearborn ulicy, który przez jednego ze złodziei został niebezpiecznie a może i śmiertelnie raniony poniżej żołądka. Banda ta odwiedziła także inne saloony w pobliżu się znajdujące i zabrała pieniądze.

—Pomiędzy Winnetka i Highland Park okazał się w sobotę i w niedzielę drugi rabuś konno „a la Dick Turpin". Policya, która zresztą mniema, że tak w Lake View, jak i w tym wypadku, chodzi o zakład wyborczy, nie znalazła go jeszcze.

—W niedzielę wieczorem uwięziła tajna policya Martina Weir i Mary Farley, członków słynnej bandy „Emmy Weir", która obrabowywała składy, i umieściła ich w stacyi policyjnej przy W. Chicago ave. Detektywi szli wzdłuż Milwaukee ave., gdy ich uwadze podpadł człowiek mający papierny miech i obok niego idąca kobieta, odznaczająca się niezmiernie obszerną suknią. Detektywi usiłowali uwięzić parę, lecz ta poczęła uciekać. Podczas ucieczki wypadł z pod sukien kobiety rodzaj miecha. Nareszcie zdołali detektywi uwięzić obydwóch.

Okazało się, że w miechu, który kobieta upuściła, znajdowały się surduty i spodnie wartości $100, które, jak się następnie okazało, były własnością R. Goldsteina, 707 Milwaukee ave. W wielkim miechu, który mężczyzna niósł, znajdowały się trzewiki także skradzione.

—Olaf Morel, krawiec pracujący dla M. Newfield'a, 124 La Salle ulica, zabrał dla ukończenia znaczną liczbę na pół ukończonych surdutów ze sobą i dążył ku swemu mieszkaniu, aby tam nad niemi dalej pracować. O kilka bloków od swego mieszkania opuścił wagon tramwajowy na Milwaukee ave., lecz policyant zapytał go, co jego „paka" zawiera. Morel oświadczył prawdę, lecz nie znalazł uznania i musiał pójść do stacyi policyjnej. Było to w sobotę. W poniedziałek rano został nieszczęśliwy krawiec stawiony przed sędziego Seversona, pod oskarżeniem, że był pijanym i musiał zapłacić $5.00 i koszta.

—W niedzielę nad wieczorem spaliła się część fabryki ramek p. Sowińskiego położonej pod No. 242—248 przy N. Green. Spaliło się całe trzecie piętro wraz z towarem tam się znajdującym. Strata około $4300, zabezpieczona tylko na $600.

—Panowie J. J. Hallman i F. L. Hentz, nasi rodacy, założyli w budynku pod No. 599 Milwaukee ave. fabrykę i skład cygar, tytoniu, tabaki i wszystkich przyrządów dla palących. Pp. Hallman & Hentz dawniej mieszkający w Berlin, Wis., obecnie Chicagowiacy, upraszają wszystkich swoich znajomych i przyjaciół i w ogóle wszystkich Polaków, aby przyszli do nowej polskiej fabryki i składu cygar.

—Gubernator Fifer darował resztę kary Józefowi Sagankowskiemu skazanemu za rabunek na 5 lat więzienia i odbywającemu karę w Joliet. Sagankowski odsiedział trzy lata.

—W niedzielę wieczorem odbył się w hali szkolnej przy Bradley ulicy obchód 62-giej rocznicy powstania listopadowego urządzony przez Towarzystwa i Bractwo tej parafii.

Obchód rozpoczął Wiel. ks. Gordon, który po kilku treściwych wyrazach odnoszących się do okazyi, powołał na prezydującego ob. Fr. Zagrzebskiego. Sekretarzem obchodu był ob. Franciszek Grabowski.

Pod dyrekcyą ob. A. Kwasigrocha nastąpił śpiew chóru panienek „Lecą liście z drzewa".

Mowę historyczną wypowiedział ob. Ignacy Kowalski, nauczyciel szkoły parafialnej św. Stanisława Kostki.

Chór mieszany wykonał "Śpiew listopadowy" i ob. Jóźwiakowski miał patryotyczną deklamacyę, poczem nastąpiły ćwiczenia "Sokołów" z parafii św. Stanisława Kostki.

O przyczynach upadku powstania Listopadowego miał mowę p. H. Nagiel, poczem chór panienek zaśpiewał "Wiązanka listopadowa". Z ćwiczeniami wojskowemi wystąpiło „Rycerstwo" i „Kadeci."

Parafialny chór męzki zaśpiewał kilka pieśni narodowych, poczem nastąpiła mowa Wiel. ks. W. Barzyńskiego o klęskach poniesionych w r. 1830 i obowiązkach Polaków w Ameryce.

Obchód zakończyło przedstawienie żywego obrazu: "Sztandar Polski" w otoczeniu Kosynierów i polskiego rycerstwa — i hymn "Boże coś Polskę" wykonany przez wszystkich obecnych.

W poniedziałek wieczorem w kościele św. Stanisława Kostki odprawiło się solenne nabożeństwo żałobne za duszę poległych w r. 1830—1831, w którem brała udział większa część członków każdego prawie z Towarzystw kościelnych.

We wtorek rano o godzinie 8-ej odbyło się także nabożeństwo żałobne za dusze poległych.

—Zamaskowany konny rabuś, który się miał pokazać w Lake View, a później w pobliżu Winnetka, był w ostatnich dniach także w przedmieściach Hawthorne, Clyde, Berwin i Riverside i obrabował bez wyjątku dzieci, młodych i starych ludzi a nawet i policyantów. — Policya mniema, że w okolicy znajduje się cała banda, która prowadzi rzemiosło rabusiów.

—Trzech zamaskowanych ludzi przybyło w poniedziałek wieczorem do małego składu obuwia Max'a Eisenberg'a pod No. 2508½ State ulicy i zażądało od właściciela pieniędzy. Ten schwycił tego, który mu przyłożył rewolwer do głowy, za rękę i wystrzał poszedł w górę, poczem Eisenberg rzucił napastnika na ziemię, gdzie tak się kręcili, że towarzysze napastnika obawiali się strzelać, by go nie zranić. Podczas walki wypadł napastnikowi rewolwer z ręki, który Eisenberg kopnięciem posłał na drugi koniec izby. Tymczasem przybliżyli się obydwaj do pieca, gdzie Eisenberg zdołał pochwycić żelazo tam leżące i uderzyć złodzieja w głowę.

Krzyki o pomoc Eisenberg'a usłyszał tymczasem policyant Stevens i przybył do składu. Dwaj towarzysze napastnika spostrzegłszy policyanta, ubiegli, lecz trzeci został uwięzionym. Na stacyi policyjnej oświadczył, że się nazywa George Walters i że dwóch innych przypadkowo tylko spotkał, i że ci mu dali rewolwer i zmusili go do napadu na Eisenberg'a. Jednakowoż poznano w nim jednego z tych, którzy usiłowali w niedzielę obrabować Campbell'a i Henryka Veitze z pod No. 5009 przy 39 ul.

—Podczas pożaru, który się w poniedziałek rano wydarzył pod No. 36 przy Edgewood ave. utracili w płomieniach życie: Sześcioletni Clifford Vessey i trzyletnia Alice Vessey. Poparzoną została znacznie matka ofiar — wyzdrowieje; James Heaney, właściciel domu, pokaleczył ręce, gdy przez okno chciał się dostać do palącego się domu. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

—Pod nazwą "Globe Independent Brewing Co." czterech saloonistów utworzyło kompanię dla fabrykacyi piwa. Są to: F. J. Weber, P. Hillinger, C. Westrich i W. McNeil, którzy niechcą już dłużej płacić cen monopolistycznych i dla tego stają się sami monopolistami w małych rozmiarach. Browar zostanie wybudowany w Washington Heights.

—Balwierz P. Perche, znany pod nazwą „Baron de la Perche" i „French Pete" założył się z Robert'em Herman o $25, że dnia 26 grudnia zje w Battery D. 84 na twardo gotowane jaja i to w przeciągu 24 minut.

O tym samym czasie i przy tej samej okazyi odbędą się wyścigi 4 towarzystw balwierskich, aby się przekonać, który z balwierzy umie najprędzej i najlepiej golić i spuszczać włosy.

Z Poznania, Howard pow., Nebr.

Ob. Jan Lorkowski donosi: Chcę się podzielić z Rodakami, zamieszkałymi w Ameryce radosną nowiną o jubileuszu złotego wesela Piotra Pochowskiego i żony jego Doroty. Ślub złoty brali w niedzielę, 19-go Listopada w kościele parafii Poznań, w Howard pow., Nebr.

Była to scena wzruszająca, gdy przy asystencyi przyboczników Jana Lorkowskiego i Aleksandra Borzycha przybył stary młody pan, podczas gdy młodą panią przyprowadziły do ołtarza panie Kunegunda Lorkowska i Michalina Pawłowska. Dla czcigodnej pary postawiono klęczniki nakryte dywanami. Nieobecnego naszego proboszcza, słynnego misyonarza, zastąpił Wiel. ks. Turk. Ceremonie trwały pół godziny prawie, nie wliczając przemowy.

Starożeńcy byli ubrani czysto po staropolsku: on z konfederatką na głowie, ona w złotym wieńcu. Na czele orszaku weselnego znajdowała się polska kapela.

Pomimo straszliwego wichru i zimna zgromadziła się nieomal cała parafia na wesele. Tańczono aż do białego dnia na hali ob. Adama Lorkowskiego w Poznaniu.

Oszczędność.

* Ona: „Ale dzisiaj kupiłam bardzo tanio materyę na suknię w składzie firmy Catchem & Co.; dałam tylko $1.90!" On: „Jesteś aniołem! A ile będzie suknia kosztowała, gdy będzie gotową?" Ona: „O najwyżej trzydzieści dolarów!"

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 28 listopada. Pod Szolna czy Sillima, miejscowością położoną 35 mil na wschód od Trencina nad rzeką Wang wydarzyło się straszliwe niebezpieczeństwo kolejowe. Podczas gęstej mgły zderzyły się dwa pociągi. Mnóstwo osób zostało zabitych i pokaleczonych.

Paryż, 28 listopada. W izbie deputowanych przewodniczący wydziału dla śledztwa w sprawie Panama kanału, Brisson, postawił wniosek, aby się odbyła obdukcya nad zwłokami zmarłego barona Reinach. Minister sprawiedliwości, Ricard, oświadczył, że prawo na to nie zezwala. Przy głosowaniu nad tą sprawą rząd doznał porażki — i wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Prezydent Carnot poprosił ich, aby sprawowali swe urzędy, aż do nominacyi ich następców.

New York, 28 listopada. W „zakładzie Pasteura", którym zarządza na 16 ulicy dr. Paul Gibere, znajduje się obecnie więcej pacyentów pokąsanych przez wściekłych psów, niż kiedykolwiek przedtem. Lekarze tam zatrudnieni mają więcej pracy, niż im miło. Dzisiaj przybyło z Danville, Va., 10 pacyentów, a 23 znajduje się w drodze, aby się dać zabezpieczyć przed wodowstrętem. Wszyscy zostali pokąsani przez małego, sześć miesięcy starego pieska, tak zwanego „skyterrier".

Homestead, Pa., 28 listopada. Twierdzą na pewno, że w sobotę zdymisyonowano z fabryki mnóstwo robotników nie należących do unii. Dzisiaj przyjęto do pracy wielu z dawniejszych robotników, a nowi robotnicy wolą opuścić fabrykę dobrowolnie, niż być wydalonymi.

Pittsburg, Pa., 28 listopada. Hugh Ross i McLuckie, byli burmistrz, naczelnicy strajkierów w Homestead, którzy się ulotnili, gdy ich oskarzono o morderstwo i zdradę stanu, powrócili i oddali się w ręce szeryfa, prosząc zarazem, aby ich uwolniono za kaucyą. Ross był w Anglii a McLuckie w Youngstown, Ohio.

Milwaukee, Wis., 28 listopada. Browarze milwauccy oświadczają, że wiadomość nadeszła z St. Louis o wielkim syndykacie browarów, jest „kaczką piwną", wynalezioną dla jednego z browarów w St. Louis, aby okazać, że w tym browarze warzy się więcej piwa, niż w innych browarach, chociaż to się mija z prawdą.

Liberty, Mo., 28 listopada. Wczoraj rano rozbili rabusie wielką szafę pieniężną pierwszego banku narodowego i zdobyli $15 tysięcy. Użyli dynamitu, i chcieli także dostać się do sklepienia, gdzie się znajdowało jeszcze $10,000 w złocie, lecz ulotnili się, gdyż przybliżali się ludzie. Rabusie mieli fałszywe klucze do drzwi banku. Z banku udali się do domostwa J. S. Steele'a, zabrali konie i wóz i zniknęli. Konia nieżywego prawie znaleziono przy moście kolejowym nad rzeką Mississippi, lecz ztąd nie było żadnych śladów.

Poughkeepsie, N. Y., 28 listopada. W wigilię Bożego Narodzenia utracił przy nieszczęściu kolejowem na New York kolei pomiędzy innymi życie John Bagnall, a narzeczona jego Ewa Tree została pokaleczoną. Ta ostatnia skarzy obecnie kompanię kolejową o $40,000, ponieważ utraciła przyszłego męża i przez to utrzymanie na całe życie.

Duluth, Minn., 28 listopada. Na parowcu H. R. Dixon, leżącym na kotwicy przy Sargents Dock, pękła dzisiaj główna rura parowa, wskutek czego dwoje ludzi zostało zabitych.

St. Mary's Ohio, 28 listopada. Co dopiero odkryto bogate źródło nafty na farmie Hollister'a, w Portage Township. Olej pędził z taką siłą, że przyrządy do wiercenia zostały wyrzucone z otworu. W pierwszej godzinie wypłynęło 3 tysiące beczek oleju z źródła. Cała okolica jest zalana olejem, gdyż kompania nie zdołała postarać się o potrzebne naczynia.

Pittsburg, 28 listopada. Angela i Jos. Zappe skazani dzisiaj na śmierć za zamordowanie Frank'a Helmstetter'a, usiłowali dzisiaj w ich celach rozbić głowy o mur. Pokaleczyli się znacznie, lecz nie dokonali zamiaru, gdyż ich odkryto i postawiono nad nimi straże.

Galveston, Tex., 28 listopada. Z San Antonio donoszą, że John H. P. King z Washington'u i D. C. i John W. Dickinson z Chicago, którzy ofiarowali $7 tysięcy na próby fabrykacyi deszczu, są obecnie tego zdania, że sztuczna fabrykacya deszczu jest niemożliwą. Jen. Dyrenfurth jednakowoż będzie dalej przeprowadzał próby, póki będzie miał z czego. Ma bowiem jeszcze 200 balonów i 15 ton rozelitu.

Milwaukee, 29 listopada. Wczoraj rano Edward Sikora podpalił kobierzec w swym domu pod No. 114 Locust ul., położył się w płomienie i spalił się żywcem. Sikora, który liczył lat 34 był sam w domu. Sąsiedzi spostrzegli około godziny dziewiątej dym wychodzący z jego mieszkania. Strażacy znaleźli zwłoki Sikory w środku ognia. Dom został mało co uszkodzony, gdyż spalił się tylko kobierzec i wypaliła się dziura w podłodze. Sikora był kaleką i od czterech lat nie wychodził z domu.

Rozmaitości.

* Pierwsza gazeta amerykańska została wydrukowaną w Bostonie dnia 25go września, 1690 r.

* W stanie Georgia żyje kobieta, która w swem życiu zrobiła 471 kołder (quilts), z tych 27 w bieżącym roku. Pilna ta istota nie liczy jeszcze 20 lat.

* W Jonesboro, w stanie Georgia, mieszka sknera, który w ostatnich 6 latach wydał tylko ośm dolarów na ubiór, lecz zgromadził w tym czasie $10 tysięcy.

* Stal niklowa nie rdzewieje w słonej wodzie.

* San Domingo jest najstarszą osadą w nowym świecie.

* Pomiędzy wyborcami nowo-yorskimi znajduje się 800 Ormian.

* Przeciętnie zbiera się z dwunastu roślin herbatnich jeden funt herbaty.

* Z 10,000 ludzi jeden tylko żyje do sto lat wieku.

* Hindostan jest 25 razy większym, niż stan New York.

* Zegarek, który cesarz Karol V nosił w roku 1535 ważył 27 funtów.

* Pewna familia dzierżawi jeden i ten sam dom w Reading w Anglii od 400 lat.

* W Japonii jest 13 tysięcy miast, miasteczek i wsi, w których razem mieszka 40 milionów mieszkańców.

Żądany jest

w Chicago parobek do kori z roczną pensyą 150 dol. i stół — tylko taki, który umie robić w roli i krowy doić.

Zgłosić się do Red. „Gazety Polskiej".

x

Na uroczystość Kolumba.

Wielu z czytelników Gazety Polskiej nie zna dokładnie całej historyi odkrycia Ameryki przez Kolumba i dalszych dziejów naszej nowej ojczyzny — Ameryki. Otóż w księgarni Polskiej Władysława Dyniewicza za 75c. nabyć można dzieło pod tytułem „Historya Stanów Zjednoczonych" Każdy Polak — obywatel tego kraju powinien znać historyą Stanów Zjednoczonych Ameryki i w ogóle historyę całego kontynentu amerykańskiego.

(x)

Ceny Targowe.

Chicago, 29 Listopada, 1892.

Żywe świnie	4.25—5.95
Owce	1.50—5.65
Cybula, beczka	2.75—3.00
Fasola	1.75—1.80
Indyki, funt	8—11½
Kaczki	8—10
Kury	5—9
Cytryny, pudło	4.00—6.00
Ser,	8—12
Kapusta, (sto)	7.00—8.00
Miód, funt	7—18
Kartofle, buszel	60—78
Łój	3½—4½
Masło	15—29½
Groch, buszel	1.50—1.55
Sałata (case)	75—85
Bydło, 100 funtów	1.50—5.60
Jaja	23
Ogórki, tuzin	90—1.00
Jęczmień	35—65
Owies	32—35½
Pszenica	52—73
Peklowina	13.30
Smalec	9.25
Jabłka	1.50—3.25
Gruszki, beczka	2.50—3.00
Borówki czerwone	2.00—2.50
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Banany, pęk	1.25—2.50
Winogrona, (crate)	1.50—2.00
Słodkie kartofle	2.75—4.50
Kalafiory, pudło	1.25—1.50
Żyto	42—52
Siano	9.00—12.00
Len	1.07½—1.08
Koniczyna	7.75
Kukurydza	39½—43¼
Spirytus	1.15
Tymotka	1.90—2.00
Ćwikła beczka	2.75—3.00
Brukiew "	1.00—1.25
Pomarańcze, pudło	2.50—3.00
Gęsi, funt	9—10
Kawa	17—28½
Herbata	18—75
Cukier	4—5½
Syrup	14—28
Malas	15—35
Ryż	4½—6½